Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. - Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr, na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 169. Łódź, Poniedziałek, 9 lipca 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za terminy druku administracja nie odpowiada

EPIDEMJA TYFUSU ZBLIŻA SIĘ DO ŁODZI.

W Sosnowcu i Katowicach zanotowano kilka wypadków.

Katowice, 8. 7. (Od wł. kor.) — Jak wiadomo Górny Śląsk nawiedziła epidemja tyfusu, którą dotknięty został powiat świętochłowicki, gdzie zanotowano dotychczas

63 wypadki tyfusu.

Ostatnio zanotowano kilka wypadków w Sosnowcu i Katowicach. Państwowy Instytut Higjeny w Warszawie wysłał na teren, dotknięty epidemją wagony laboratoryjne z obsługą. W Katowicach odbyło się posiedzenie specjalnego komitetu lekarskiego przy udziale bakterjologów.

„UNTIN BOWLER"
W DRUGIM ETAPIE LOTU.

Nowe przeszkody.

Berlin, 8 lipca. (Tel. wł.). — Mimo, iż warunki atmosferyczne panujące nad północnym Atlantykiem nie poprawiły się, załoga samolotu „Untin Bowler" zdecydowała wyruszyć **w dalszą drogę.**

Start samolotu nastąpił wczoraj rano o godzinie 8.30 z miejscowości Great Halle. Lotnicy skierowali się ku miejscowości Porte Bourdelle na przylądku Fidley u wejścia do cieśniny Hudsonowskiej.

Radjostacja w Chicago pochwyciła około godziny 2 po południu

szum motoru

lecącego samolotu. Do późnej godziny wieczorem radjostacja w Porte Bourdelle nie sygnalizowała przybycia samolotu, co skłania do przypuszczeń, iż natrafił on w drodze na nowe przeszkody.

KRWAWY WYSTĘP BANDYTÓW w STOLICY.
TAJEMNICZA ZBRODNIA W ŚRÓDMIEŚCIU WARSZAWY.

Krwawy znak na przycisku.

Warszawa, 8. 7. (Od wł. kor.) — Wstrząsającą zbrodnię odkryto wczoraj w śródmieściu Warszawy przy ul. Wspólnej 40, gdzie w tajemniczych okolicznościach zamordowany został

Władysław Czermiński,

były kontroler państwowych zakładów graficznych, właściciel domu na Nowem Mieście oraz majątku w okolicach Warszawy.

Czermiński, porzuciwszy służbę państwową w roku 1925 zajął się swemi interesami, które doprowadził do

kwitnącego stanu,

tak, że ostatnio rozpoczął pertraktacje o kupno jeszcze jednego majątku pod Warszawą. Czermiński 70-letni starzec, rozszedł się z żoną, która zamieszkała oddzielnie z trzema dorosłemi córkami.

Były kontroler był bardzo oszczędny: nie trzymał służącej i mieszkał zupełnie sam. Gdy wczoraj około godziny 6 przybył do niego pośrednik majątków ziemskich, niejaki Jarecki, zastał drzwi mieszkania uchylone, a wszedłszy do środka stwierdził wielki nieład. W ciemnem świetle zapadającego zmroku dojrzał w kącie pokoju okropnie

zmasakrowane zwłoki

Czermińskiego, który leżał w kałuży krwi z poderżniętem dwukrotnie gardłem. Na miejsce krwawej zbrodni przybyły właściwe policyjne. Ze śledztwa wynika, że Czermińskiego, gdy siedział przy biurku, ogłuszono uderzeniem w głowę, następnie bandyci zwlekli go na podłogę i poderżnęli mu gardło. Wszystkie szuflady i szafy są dokładnie

splondrowane.

Całą ich zawartość wyrzucono na podłogę. Na biurku leżał stos weksli, niektóre wystawione in blanco. Bandyci nie zdołali jedynie otworzyć wielkiego kufra. — Zamki kufra noszą ślady włamania. Obok znaleziono dłuto, którem bandyci usiłowali bezskutecznie oderwać

wierzch kufra.

Na szklanym przycisku z fotografją żony zabitego znaleziono

krwawy odcisk palca

mordercy.

Według zeznań rodziny, Czerminski przechowywał w domu sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych, która padła niewątpliwie łupem bandytów.

Świętokradztwo w kaplicy
SIÓSTR RODZINY MARJI.
Wszystkie wota wpadły w ręce bandytów.

Z Warszawy donoszą:

Nocy wczorajszej

korzystając z huraganu

szalejącego nad Warszawą, złodzieje zakradli się do kaplicy przy zakładzie Sióstr Rodziny Marji przy ulicy Żelaznej nr. 97, gdzie skradli wszystkie znajdujące się na dwóch ołtarzach wota, wartości

kilkudziesięciu tysięcy złotych

oraz 80 złotych gotówką ze skarbonki. Dokładnych strat nie można określić, jedna ze sióstr bowiem, która posiada wykaz wotów kaplicy, znajduje się jeszcze poza Warszawą.

16 KOMNAT NA WAWELU
czeka na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kraków, 8. 7. (Od wł. kor.) — W związku z zapowiedzianym na dzień 15 lipca wyjazdem Prezydenta Rzeczypospolitej do Małopolski, Kraków

czyni przygotowania

do przyjęcia Dostojnego Gościa. Prezydent Mościcki zamieszka na Wawelu, gdzie zajmie 16 komnat w prawem skrzydle Zamku. Wszystkie te komnaty są już całkowicie odrestaurowane.

Zawalony drapacz nieba.

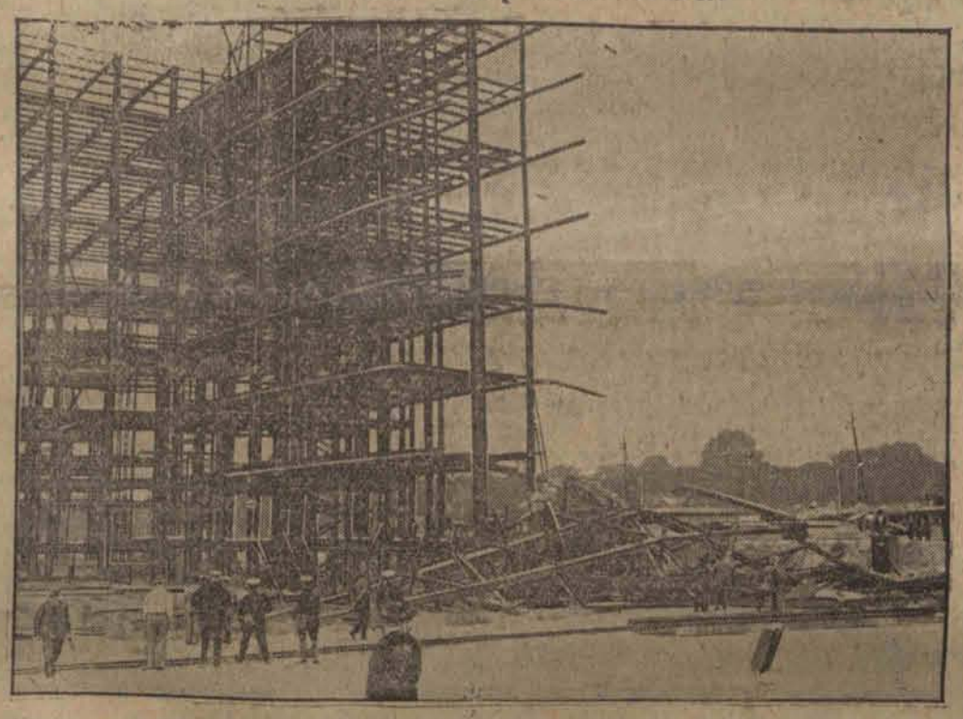

W Frankfurcie nad Menem zawaliła się połowa żelaznej konstrukcji drapacza nieba, budowanego przez koncern fabryk farb anilinowych. Dwóch robotników poniosło śmierć na miejscu, trzech zaś ciężkie rany. Przyczyna katastrofy niewyjaśniona. (h)

NOWY MISTRZ EUROPY.

Włoch Banaglia pokonał Niemca Müllera i zdobył bokserskie mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej. (h)

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies doberman. Odebrać można za zwrotem kosztów, Leszno 42, m. 22.

Hakoah (Wiedeń) — Ł. K. S.

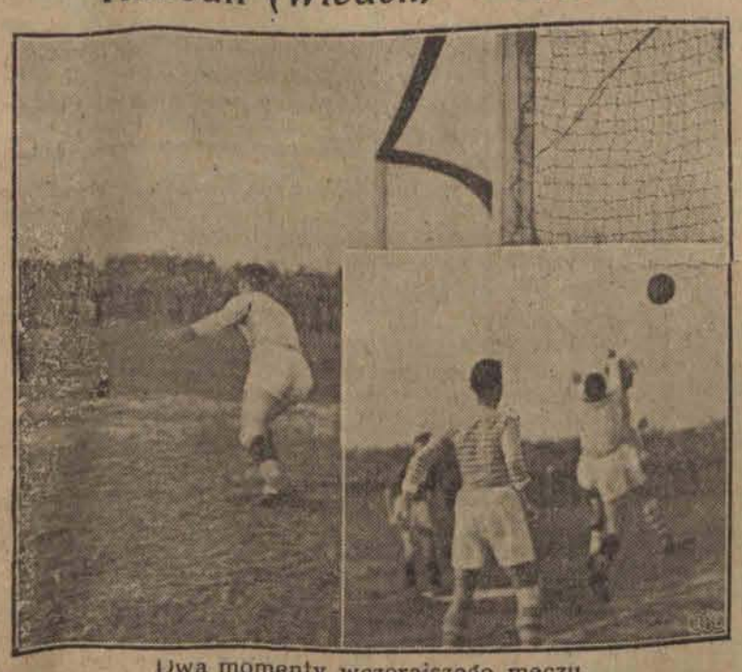

Dwa momenty wczorajszego meczu.

Włamywacze w sutannach
okradają mieszkania krakowian.

Kraków, 8. 7. (Od wł. kor.)— Po Krakowie uwijają się od pewnego czasu oszuści

przebrani za księży,

którzy popełniają cały szereg oszustw.

Policja stwierdziła, iż są to **włamywacze krakowscy** którzy w przebraniu zakonników odwiedzają mieszkania niekiedy podczas nieobecności właściciela, okradają je. Policja jest już na ich tropie.

—×—

ZDERZENIE 2 OKRĘTÓW NA MORZU.

Nowy Jork, 8. 7. — Okręt „Prince George", wiozący 350 pasażerów, zderzył się z nieznanym parowcem w okolicy

65 mil morskich

na zachód od Bostonu i zaczął tonąć.

Sygnały S. O. S.

przejęły 3 okręty. Niebezpieczeństwo jest wielkie, ponieważ najbliższy okręt znajduje się w odległości 100 kilm. od miejsca katastrofy.

„Prince George" rzucił na wodę wszystkie łodzie ratunkowe.

—×—

Hydroplan „Numancia" na pokładzie „Eagle".

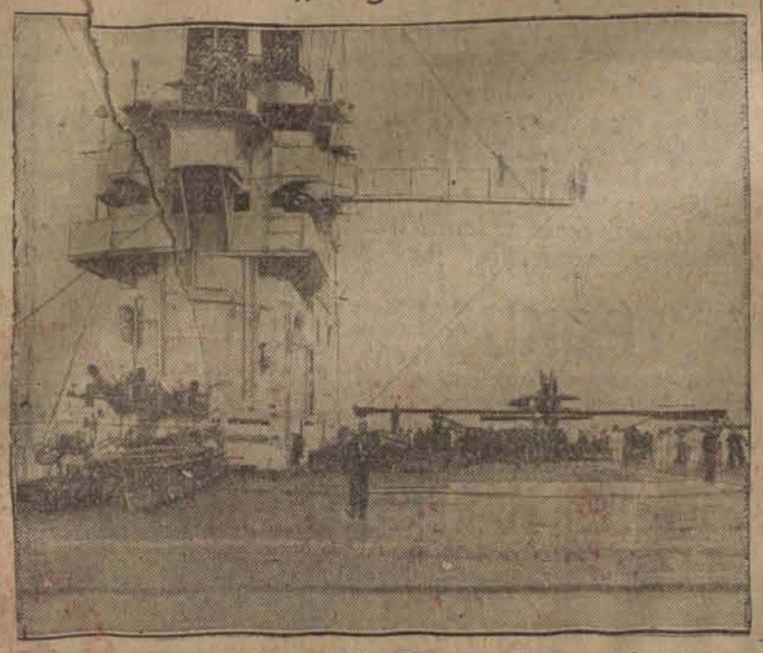

Uratowany samolot hiszpański „Numancia" na pokładzie angielskiego okrętu wojennego „Eagle", specjalnie zbudowanego dla startu aeroplanów. (w)

Bełzki rabin—cudotwórca w Berlinie.

Przyjazd bełzkiego rabina - cudotwórny Rokesza do Berlina wywołał sensację w stolicy Niemiec. Na dworcu zgromadziło się kilkadziesiat tysiecy współwyznawców rabina, którzy całkowicie zatamowali ruch. Fotografów nie dopuszczono, otaczając rabina zwartem kołem. Pozwolono im tylko zdjąć taksówkę, na którą załadowano środki żywności i wino, specjalnie przywiezione. (w)

ZBRODNIA
w składzie fortepianów
OTO TYTUŁ SENSACYJNEJ POWIEŚCI ŁÓDZKIEJ
NAPISANEJ PRZEZ **ER-ERA,**
którą „Echo" nabyło od autora dla swoich Czytelników.

Udaremnione włamanie do mieszkania pana Dewey'a.

Pech rzezimieszka.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj dokonano niezwykle zuchwałego włamania do pałacu hr. Sobańskiego (Aleje Ujazdowskie 11), gdzie, jak wiadomo, mieszka

amerykański doradca

finansowy rządu polskiego p Charles Dewey.

Włamywacze prawdopodobnie uknuli swój plan z chwilą wyjazdu p Dewey'a

do Sowietów,

co nastąpiło przed kilkunastu dniami, czekali tylko na sprzyjający moment.

Ten właśnie nastąpił w nocy: pod osłoną szalejącej burzy i ulewy postanowili przedostać się do pałacu, ale, nie wiedzieli widocznie nic

o ochronie policyjnej,

z której korzystają wszystkie przedstawicielstwa dyplomatyczne.

Około godz. 1 m. 30 pełniący służbę w przedpokoju post. 9-go komisarjatu Machciński usłyszał podejrzane szmery przy oknie frontowym od strony ogródka. Z zachowaniem wszelkiej ostrożności policjant zbliżył się do okna i przez szparę w oklennicy ujrzał jakiegoś draba, który przy pomocy noża usiłował

wyjąć szybę.

Wtedy policjant otworzył drzwi, wyszedł na ogródek i z rewolwerem w ręku — włamywacza zatrzymał. W tym czasie nadszedł na zmianę drugi policjant. Ujętego opryszka Machciński natychmiast odprowadził do 9-go kimisarjatu. Tam okazało się, że jest to 25-letni Bernard Trzaska.

Podczas rewizji znaleziono przy nim duży nóż, wycinek jednego z dzienników z opisem włamania do ambasady francuskiej i.. jego podobiznę.

Wydało się z tego, że Trzaska brał wówczas udział w nieudanem włamaniu do wspomnianej ambasady wraz ze słynnym bandytą Wiktorem Zielińskim. Wyrokiem sądu Trzaska został skazany na 2 lata więzienia. — Dnia 28 czerwca niebezpieczny opryszek opuścił mury więzienne i wczoraj w nocy zamierzał znowu spróbować szczęścia. — Dzięki czujności policjanta zuchwały zamach się nie udał.

Po osadzeniu włamywacza w osobnej celi w 9 komisarjacie, pełniący tam służbę klucznik, starszy posterunkowy, Władysław Pique, zauważył przez okienko w drzwiach, że Trzaska wiesza się na porwanej koszuli, przymocowanej do kraty w oknie. Odcięto go w porę i uratowano.

Bezczelny włamywacz wygraża, że po wyjściu z więzienia pójdzie po śladach swego kolegi bandyty Zielińskiego i wówczas krwawo się zemści na tych, którzy go ujęli.

Opryszka przesłano do urzędu śledczego.

NIEPOCZYTALNA ZBRODNIA PIJAKA.

Poderżnięte gardła dwóch kobiet.

Z Warszawy donoszą: Nocy wczorajszej letnisko Skolimów pod Warszawą, było widownią tragedji. Oto niejaki Jan Napruszewski zamieszkały wraz z kochanką Franciszką Siekierska w tej miejscowości, podejmował przybyłą z Warszawy jej siostrę Stanisławę

Czarniecka i jej męża.

Po obfitej libacji towarzystwo położyło się do łóżek i wówczas Napruszewski poderżnął swej kochance

gardło brzytwą,

poczem to samo uczynił jej siostrze. Kiedy mąż Czarnieckiej, broniąc się przed szaleńcem, zasłonił się krzesłem, ten widząc, że nie będzie mógł mu podciąć gardła, uczynił to sobie. Wszystkie trzy osoby w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

—×—

Masowe wędrówki dzików w Polsce.

Stada niszczą uprawne pola.

Warszawa, 8. 7. (Od wł. k.) Ze wszystkich stron Polski dochodzą wiadomości o wędrówkach dzików. Stada masami wędrują nieraz

do odległych lasów

niszcząc po drodze uprawne pola. Przed tygodniem w okolicach Brańska zauważono spore stadko warchlaków zmierzających pod opieką maciory polami do lasu. Między innemi dziki spotyka się też w powiecie grójeckim pod Warszawą.

Otwarcie świetlicy dla młodzieży chojeńskiej

nastąpi po wakacjach.

Łódź, 8 lipca. Od dawna już odczuwał się w mieście naszem brak należytych świetlic dla młodzieży, która w wolnych chwilach od zajęć miast „zbijać bąki" — mogłaby oddać się lekturze i zabawom towarzyskim.

Specjalny brak instytucji takiej odczuwano

na Chojnach,

gdzie młodzież istotnie nie ma podobnej placówki.

Magistrat m. Łodzi zdając sobie sprawę z doniosłości tego rodzaju instytucji, postanowił urządzić świetlicę dla młodzieży poza szkolnej w Chojnach, gdzie w wolnych chwilach od zajęć będzie ona mogła mile spędzić czas na czytaniu lub zabawach.

Świetlica ta, na zaprowadzenie której wynajęto już lokal przy ulicy Königa na Chojnach, otwarta zostanie z końcem tegorocznych wakacyj. (t)

Walne zebranie pracowników rzeźni.

Omawiana będzie dalsza akcja.

Łódź, 8 lipca. W związku z niedojściem do porozumienia na wczorajszej konferencji pomiędzy zarządem rzeźni miejskiej a pracownikami w sprawie zorganizowania Kasy Przezorności — związek użyteczności publicznej w bieżącym tygodniu zwołuje

walne zebranie

pracowników rzeźni.

Na zebraniu tem delegacja zda sprawozdanie z konferencji, a następnie zebrani zadecydują o dalszej akcji. (t)

—×—

Olbrzymi samolot gotów do drogi.

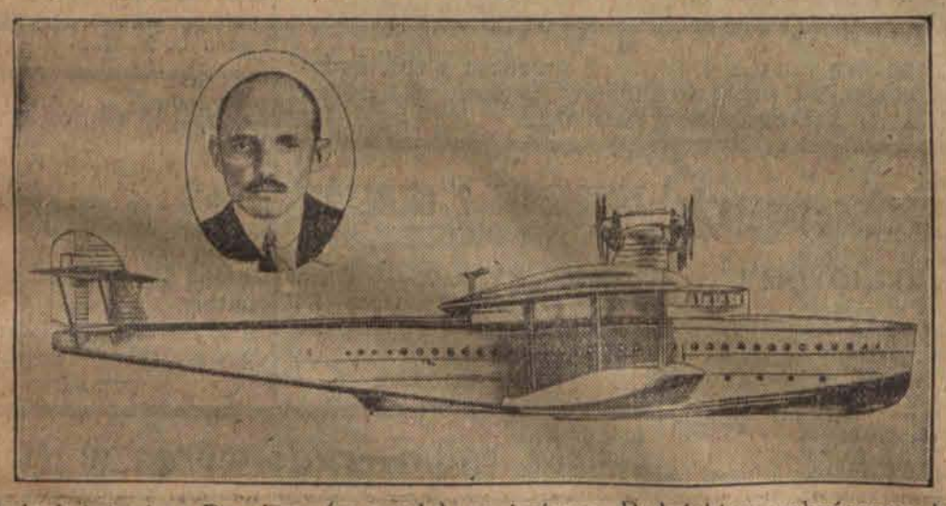

W zakładach inżyniera Dorniera (w owalu) na jeziorze Bodeńskiem zakończono budowę olbrzymiego samolotu „DO X" który jest rewelacją w dziedzinie lotnictwa. Oto jego rozmiary: Rozpiętość skrzydeł 48 metrów, długość kadłuba 40 metrów, wysokość 10 metrów, dwanaście motorów po 525KM czyli łączna siła 6300 KM. Szybkość 250 kilometrów na godzinę miejsce dla 120 pasażerów. Samolot ten ma być użytym do stałej komunikacji Europa — Ameryka. Specjalnakonstrukcja pozwala na szybkie przystosowanie go do celów wojskowych. (w)

Zmiany personalne w Armji.

700 przeniesionych — 296 nowych emerytów — 86 oddanych do dyspozycji.

Z Warszawy donoszą

Po dłuższej przerwie spowodowanej zmianami na wyższych stanowiskach w Biurze personalnem M. S. Wojsk. wyszedł wczoraj nowy numer „Dziennika Personalnego M. S. Wojsk.", liczący przeszło

60 stron druku.

Główną jego treścią są przeniesienia, będące dalszym ciągiem normalnych zmian wiosennych w armji. Ogółem 708 oficerów zmieni tym razem swó przyjazd służbowy, a z nim także po większej części i garnizon, przyczem ogłoszono rozkaz, iż wszystkie te przeniesienia mają być wykonane w ciągu 7 dni od dnia otrzymania „Dziennika Personalnego". — Wśród tych 708 oficerów około stu zrezygnowało ze zwrotu kosztów przeniesienia, byle tylko uzyskać nowy przydział

Na czele tej długiej listy przeniesionych figuruje gen. Norwid - Neugebauer, inspektor armji we Lwowie, który odchodzi na takie same stanowisko do Torunia. Gen. Dąb-Biernacki, generał do prac przy gener. inspektoracie sił zbrojnych w Warszawie, odchodzi do Wilna w tym samym charakterze.

Z pośród oficerów, więcej znanych w Warszawie, obejmują nowe stanowiska: płk. Wieleżyński został komendantem szkoły zbrojmistrzów na Cytadeli, płk. Szpręglewski obejmie stanowisko zastępcy szefa dep. uzbrojenia, płk. Marszałko odchodzi do Łodzi na szefa sądu wojsk., ppłk Rumiński, dotychczasowy podprokurator został sędzią orzekającym przy wojsk. sądzie warszawskim, podpułk. Kijowski z oddziału 4-go sztabu głównego został komendantem PKU. Warszawa IV, podpułk. Paszkowski ustępuje ze stanowiska zastępcy szefa dep. budownictwa, a urząd ten obejmie mjr. Kisielewski z DOK. Warszawa, mjr Sobolta z 21 p. p. zamianowany został oficerem do zleceń w gabinecie ministra, mjr. Hryniewski dotychczasowy komendant szkoły czołgów i samochodów odchodzi do Krakowa na dowódcę tamt. dywizjonu samochodowego, mjr Ferencowicz z 7 p. p. Leg. został szefem wydziału w biurze personalnem, mjr. Godlewski, doradca prawny w KOP. odchodzi do sądu warsz. na podprokuratora, a miejsce jego w KOP. obejmie mjr. Rybicki w sądu wojsk. w Modlinie. Kpt. Walewski z 11 dyw. artylerji konnej został powołany do Warszawy na adjutanta II wiceministra gen Fabrycego. Kpt. Szerauc z 30 p. p. pełni podobna służbę przy dowódcy O. K. Warszawa, jako jego oficer ordynansowy i t. d.

W grupie przeniesionych na własną prośbę w stan nieczynny na rok (bez poborów) znajduje się m. in por. Olchowicz Aleks., b. adjutant gen. Konarzewskiego.

Dziennik Personalny ogłasza dalej nazwiska 296 nowych emerytów z gen. Szpakowskim na czele. Są to za wyjątkiem 6-ciu oficerowie, którzy byli już poprzednio zwolnieni ze stanowisk i oddani do dyspozycji dowódców O. K., a obecnie po przeprowadzonej superrewizji odchodzą w stan spoczynku.

Wreszcie ogłoszono nazwiska

86 oficerów oddanych do dyspozycji,

wśród których znajdują się m. in. podpułk. Przeździecki Alojzy dowódca 72 p. p., pułk. Drużyna - Krukowski z D. O. K. I, mjr Konopka z korpusu kontrolerów, kpt. Hand z żandarmerji K. O. P.

Maszyna obcięła zecerowi dwa palce.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8. 7. — W dniu wczorajszym zecernia żydowskiego pisma przy ul. Piotrkowskiej 16 była widownią nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ jeden z zatrudnionych tam zecerów, 21-letni Moszek Warszawski.

W czasie pracy zecer przez nieuwagę wkręcił do maszyny prawą rękę i uległ oderwaniu dwóch palców.

Krzykiem zecera zaalarmowani zostali koledzy jego, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy.

* * *

Przy ulicy Drewnowskiej 33 targnęła się na swe życie wypijając większą dozę jodyny, 24-letni Stanisław Szlagowski, zamieszkały przy ul. Borysza 8.

Wijącego się w bólach młodzieńca spostrzegli przechodnie którzy wezwali pomoc lekarską.

* * *

Przy Placu Reymonta 5-7 w mieszkaniu własnem targnął się na swe życie Moszek Marcinkowski, lat 38, fryzjer z zawodu.

Wezwany przez domowników lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie jodyną i udzielił mu pomocy.

* * *

Na szosie Pabjanickiej został wczoraj poraniony jakiemś tępem narzędziem 24-letni murarz Stanisław Banasiak, odnosząc ciężkie rany głowy.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

* * *

Również tępem narzędziem został poraniony 25-letni Izrael Berkowicz, zamieszkały przy ul. Podrzecznej 14.

Rannemu w głowę udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Wczoraj przy ul. Gdańskiej nr. 17 poraniona została przez nieuwagę 5-letnia córka handlarza, Sala Frydman. Uderzona ona została drutem w oko. bec tego uległa rozcięciu prawej powieki.

Zaalarmowany lekarz pogotowia założył jej opatrunek.

* * *

Wczoraj w godzinach wieczornych lekarz pogotowia ratunkowego wezwany został na ulicę Kilińskiego 75, gdzie zamieszkała tam 35-letnia Wiktorja Mordyna targnęła się na swe życie, wypijają większą ilość rozczynu jodowego.

Po udzieleniu pomocy pozostawiono ją na miejscu.

* * *

Przy ulicy Traugutta nr. 1 spadła ze schodów, ulegając ranom głowy i nóg, 39-letnia Anela Sobczak. Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy, a następnie odwiózł do domu.

* * *

Przy ulicy Wiznera w czasie bójki został poraniony tępem narzędziem 28-letni Aleksander Bartczak, odnosząc trzy rany głowy.

Jęczącego z bólu opatrzył wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Wczoraj w mieszkaniu własnem zasłabł nagle Chaim Szwedziewicz, zam. przy ul. Zawiszy nr. 7, który w chwili przybycia lekarza pogotowia zmarł nagle.

Jak ustalono przyczyną nagłej śmierci był udar serca.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego na ul. Łąkową.

* * *

Policja wie, kto dokonał napadu

na plebanję w Wygiełzowie.

Łódź, 8 lipca. — Wszczęty przed tygodniem pościg policji za zuchwałą szajką bandycką, która dokonała krwawego napadu na plebanję w Węgiełdowie trwa w dalszym ciągu w niesłabnącem tempie pod osobistym kierunkiem inspektora Noska.

Ostatnio policja kilku powiatów, która bierze udział w pościgu zetknęła się z bandytami i doszło do ostrej wymiany strzałów.

Bandyci ukryci w gąszczu ostrzeliwali się, nie dopuszczając do siebie policji.

Policja na strzały odpowiadała strzałami, tak że obustronna strzelanina trwała przez dłuższy okres czasu.

Pod osłoną nocy udało się bandzie wymknąć z pierścienia policji i skierować wgłąb lasów śląskich.

Na miejscu, gdzie bandyci ostrzeliwali się policja natrafiła

na ślady krwi,

która utwierdziła ją w przekonaniu, że jeden z bandytów został ranny.

Mimo to jednak zdołał on zbiec jak i jego towarzysze.

Obecnie banda rozbiła się na trzy części i każda z nich na własną rękę stara się

przedostać przez granicę.

Policja, która ma ich na oku, również rozpoczęła działanie na trzy fronty, stale znajdując się na tropie zbrodniarzy.

W czasie tym znów aresztowano kilku podejrzanych osobników, których odstawiono do urzędu śledczego w Łodzi, gdzie poddani są badaniu.

W związku z tem w sobotę powrócił do Łodzi komendant inspektor Nosek, który dziś napowrót wyjeżdża na miejsce obławy.

Jak zdołaliśmy się poinformować władzom policyjnym jest wiadome,

kim są bandyci,

którzy dokonali napadu na plebanję w Węgiełdowie i znany jej jest ich rysopis. (x)

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) P. Prezydent Rzplitej dokonał wczoraj uroczystej dekoracji zasłużonych lotników cywilnych na lotnisku warszawskiem.

(—) Ks. sen. Jan Albrecht, założyciel stow. robotników chrześcijańskich w Łodzi, wybitny członek społeczny zmarł w Warszawie.

W dniu wczorajszym o godz. 5 po poł. na szosie Dobra — Kalisz wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą śmierć jednej osoby i trzynaście osób rannych.

O tej porze zdążał do Kalisza autobus pasażerski, oznaczony nr. ŁD. 80978 z 16 pasażerami.

Gdy autobus znalazł się na moście nad Prosną, pod wsią Winiary przez most jechała również w tym kierunku furmanka.

Kierowca chcąc wyminąć furmankę skręcił nagle uderzając całą siłą w barjerę, która załamała się a samochód ze wszystkimi pasażerami z wysokości 6 metrów wpadł do góry kołami do wody.

Jedna z pasażerek wskutek uderzenia samochodu o barjerę została zabita i zwłoki jej wydobyto z wody.

Trzynaście pasażerów odniosło ciężkie i lekie obrażenia ciała.

(—) W mieszkaniu niejakiego Horowicza przy ulicy Zawadzkiej 20 nieznani osobnicy dokonali napadu rabunkowego i zabrali zakupioną z lombardów biżuterję na sumę 18.000 złotych. Jako podejrzanych aresztowano 2 sublokatorów Horowicza.

LUNA

Dziś wielka premjera!

Pomimo sezonu letniego i obniżonych cen, wspaniały rekordowy podwójny program

I

„Miłość dziewczyny z Music Halu"

olśniewający przepychem i wystawą dramat, ilustrujący zakulisowe życie teatrzyków. — Tęczę uroku i czaru w filmie tym roztacza zwodniczo piękna, wysmukła jak gazela **Billie Dowe.**

II

Humor! śmiech! dowcip! „BOGINI POKUS" Niezwykłe przygody Amerykanina na Olimpie, z ulubionym i niezrównanym komikiem **Charlie Murrayem** w roli gł.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symf. pod dyr. **A. Czudnowskiego.**

Początek przedst. o godz. 4.30 po poł. — — — **Ceny miejsc zniżone.**

APOLLO

Konstantynowska 16

Dziś premjera!

Wielki podwójny program!

DZIKUS w PYJAMIE Film ilustruje romantyczne przygody wesołej córy miljardera amerykańskiego w roli gł. **OLIVE BORDEU.**

MARYNARZE i BLONDYNKI Drogi trzech morskich muszkieterów i ich namiętnych kochanek. — W rolach gł: **George O'Brien i Lois Morau.**

Następny program: **BRUDNE PIENIADZE.**

Odpowiedź 10 tysięcy prenumeratorów.

Piosenka, która ma czterech ojców.

Siedem miast kłóciło się kiedyś o to, w którem z nich stała kolebka Homera.

Teraz wybuchł podobny, ale mniejszy znacznie spór o to, kto skomponował popularną „Ramonę". Do procesu

jednak nie doszło.

„Ramona" okrąża świat pod nazwiskiem Amerykanki panny Mabel Wayne.

Ale podobno nie panna Wayne pierwsza ubrała w tony „Ramonę", „przepiękne dziewczę dzikich pól".

Zgłosił się teraz pan Józef Landeroin, francuski kompozytor, pochodzący z wyspy Madagaskar, który twierdzi, że już w roku 1906 napisał „Ramonę", to znaczy jej melodję, jako menuet i utwór jego w tej formie grany był w roku 1908 przez orkiestrę paryską, dającą tak zwany „Concert Rouge".

Teraz pan Landeroin przybył do Paryża i ku wielkiemu swemu zdziwieniu posłyszał

własny swój utwór,

grany pod cudzem nazwiskiem we wszystkich kawiarniach.

Jedno z pism paryskich urządziło plebiscyt. Wydrukowało menuet pana Landeroin i zapytało swych czytelników pod jakim tytułem dziś egzystuje ta melodja.

Rzesięć tysięcy odpowiedzi brzmiało: „Ramona".

Głosowało 10 tysięcy prenumeratorów. Ani jeden nie odpowiedział inaczej.

Panna Wayne przyznała się do kradzieży, ale nie menuetu pana Landeroin. Twierdzi ona, że do stworzenia „Ramony" posłużyła jej melodja ludowa angielska z roku 1844-go.

Pan Saint-Granier twierdzi, że on również skomponował melodję podobną do Ramony na wiele lat przedtem.

Tę samą pretensję wnosi również Oskar Strauss, popularny kompozytor operetkowy. — Stwierdza on jednak, że skomponowanie pewnej melodji w naszej 12-tonowej gamie jest rzeczą niesłychanie trudną.

Wszystkie melodję muszą być w końcu podobne, choć chodzi tylko o to, jaką im dano muzyczną oprawę.

—×—

Kilkanaście ran—to drobnostka!

Tragiczna ofiara wojny.

Do Wiednia przybył mieszkaniec Berlina 49-letni Willibald Heger, od dwu lat zupełnie oślepły, który tę drogę odbył pieszo w towarzystwie

jedynie swego psa.

Remo..

Heger pochodzi z Austrji i to z pod samego Wiednia, ale od dłuższego już czasu przed wojną bawił w Niemczech, uzyskał tamtejsze obywatelstwo i w szeregach niemieckich przebył wojnę.

Ranny był kilkanaście razy. Pięć postrzałów otrzymał w lewe udo, miał płuca przestrzelone, ranę od kuli w gardle, ranę postrzałową w ręce, ranę od uderzenia kolbą, która mu strzaskała jabłko w nodze, ale te wszystkie rany Heger

uważa za drobnostkę.

Lekceważyłby nawet dwa postrzały w głowę, gdyby nie to, że jeden strzaskał mu zupełnie część czaszki, którą musiano mu uzupełnić płytą srebrną, a ta płyta właśnie, naciskając na nerw wzrokowy, powoduje ślepotę.

Od roku 1918 do 1921 Heger nic nie widział. Potem jego oczy się poprawiły i wzrok pozostawał bez zarzutu, a Heger podjął życie normalne, a nawet jeździł na rowerze.

Otóż właśnie podczas takiej jednej jazdy, mianowicie dnia 22 sierpnia 1927 roku, zapatrzył się na lecący aeroplan, przewrócił się, a podniesiono go z drogi już jako zupełnie ślepca.

Zwrócił się więc do rządu niemieckiego

o rentę inwalidzką,

ale mu jej odmówiono, wobec czego przedsięwziął marsz do Wiednia, aby zaprotestować przeciw niewdzięczności rządu i w nadziei, że lekarze wiedeńscy zdołają mu pomóc w jego kalectwie.

Po drodze Heger żył z dobroczynności publicznej, spotykając wszędzie bardzo dobre przyjęcie.

—×—

Kształt i rozmiar czaszki
TO NAJLEPSZY DOWÓD TOŻSAMOŚCI.

Znakomity uczony o typie głowy polskiej.

Z Warszawy donoszą:

Istnieje w Warszawie Instytut Antropologiczny, utrzymywany przez Towarzystwo Naukowe, a będący jednocześnie oddziałem polskim Międzynarodowego Instytutu Nauk Antropologicznych w Paryżu.

Działalność tego Instytutu mało naogół znana

jest niesłychanie ciekawa

ze względu na swoją doniosłą rolę społeczną.

Na czele Instytutu Antropologicznego stoi wybitny uczony polski, profesor Uniwersytetu warszawskiego, Kazimierz Stołyhwo.

— Zakład Antropologiczny — oświadczył prof. Stołyhwo naszemu korespondentowi — ma za zadanie badanie typów antropologicznych, występujących

na terenie Polski.

Na podstawie badań nad przedhistorycznemi rasami współczesnemi ustalamy właściwości rasy polskiej.

W tym celu prowadzimy pomiary ciał ludzkich. Głównie nasze pomiary antropometryczne opieramy na badaniu czaszek ludzkich.

Dawniej czynili to artyści, jak Leonardo da Vinci i Dürer, aby wyprowadzić stąd kanony klasycznej budowy ciała ludzkiego.

W dzisiejszem społeczeństwie od czasów wielkiego psychiatry włoskiego, Cezarego Lombroso, spełniamy zupełnie inne zadania.

A ostatnio na mocy rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej zapoczątkowano w Instytucie badania nad

rozwojem fizycznym

młodzieży szkolnej i rzemieślniczej.

Jest wielką troską państwa roztoczenie opieki nad młodzieżą która dotąd wychowuje się kształci i pracuje w Polsce bez należytego zastosowania i uwzględnienia właściwych sobie cech.

Państwo musi wiedzieć, jakim rozporządza materjałem: czy jesteśmy dobrze i prawidłowo zbudowani, czy stanowimy rasę rosłą, lub czy rasa nasza stale się ulepsza, czy przeciwnie upada.

Zastosowań praktycznych naszej pracy jest bardzo dużo.

Niedawno do Instytutu przydzielony był z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych wydział indywidualności żołnierza.

Zgromadzono olbrzymi i niesłychanie ważny dla państwa materjał. Pod moim kierunkiem i przy udziale asystenta d-ra Mydlarskiego zbadano nie mniej ni więcej, tylko przeszło

100.000 żołnierzy.

W pracy tej brał udział cały sztab pracowników naukowych.

Chodziło o ustalenie proporcji ciała żołnierza polskiego, przeciętnych norm dla mundurów i obuwia.

Cały ten materjał przekazaliśmy ministerstwu, i obecnie wynikami naszej pracy władze wojskowe kierują się na komisjach poborowych oraz przy zaopatrywaniu armji.

Na podstawie proporcji budowy ciała i kształtów czaszki wydajemy

wyrok na człowieka.

Odrazu rozróżnimy człowieka zwyrodniałego od człowieka normalnego.

— W takim razie Instytut oddaje niewątpliwie także duże usługi nowoczesnej kryminalistyce?

— Antropologję zastosował po raz pierwszy do badania przestępców Bertillon, udowadniając, że pomiary czaszki są o wiele dokładniejsze, aniżeli najszczegółowszy rysopis policyjny.

Wedle teorji kryminalnej lekarza szkockiego Thompsona i prof. Benedikta, wynika, że przestępcy tworzą osobny rodzaj zwyrodniałych fizycznie jednostek i stanowią niejako

osobny gatunek ludzi.

Przyszli przestępcy wielokrotnie przychodzą już na świat z cechami zbrodniczości. Zasadniczemi cechami są:

mała objętość głowy.

nieprawidłowość czaszki, nieregularność linij nosowych, szczęki wystające, czoło niskie.

Jeżeli ta hypoteza całkowicie jeszcze się sprawdzi, to antropologja istotnie wzruszy dotychczasowe podwaliny kryminalistyki i wywoła przewrót w sądownictwie.

— Czy ustalili już panowie wzorowy typ mieszkańca Polski?

— Ustaliliśmy kilka zasadniczych typów antropologicznych. Głównym typem zasadniczym polskim jest jasnowłosy, krótkogłowiec, niebieskooki.

Z wynikami naszych prac zaznajomimy świat naukowy na najbliższym kongresie międzynarodowym antropologów, który odbędzie się tym razem w Portugalji. Ostatnio Polska była reprezentowana w 1927 roku na zjeździe w Amsterdamie.

— Czy posiadają panowie odpowiednie fundusze, przeznaczone na dalsze badania?

— Niestety. Sytuacja materjalna Instytutu

jest opłakana.

Zaległości pensyj kierowników zakładów i pracowników naukowych z lat ubiegłych wynosza kilkadziesiąt tysięcy złotych. Gdyby nie pomoc doraźna w postaci subwencji z funduszu dyspozycyjnego prezesa rady ministrów — zginęlibyśmy z głodu — kończy swe wywody prof Stołyhwo.

K.

Powrót do kobiecości.

Pod tem hasłem odbyła się w Londynie „Garden party", podczas której panie wystąpiły w strojach różniących się wybitnie od obecnej „męskiej" mody.

Dr. M. GLAZER
powrócił.
Zielona nr. 6, tel. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Niesmaczny żart
studenta.

Brutalna profanacja.

Opinja publiczna Ameryki jest obecnie wzburzona z powodu niesmacznego i brutalnego żartu, którego dopuścił się 21-letni San Bronson, student uniwersytetu Harwarda w Cambridge w północno-amerykańskim stanie Massachsett.

Ułożył on niedawno

pieśń religijną,

którą chór studentów odśpiewał podczas pewnej uroczystości religijnej. Pieśń podobała się ogólnie. Obecnie jednak okazało się, że początkowe litery czterek zwrotek hymnu tworzą razem

nieprzyzwoity wyraz.

Autor tego niesmacznego żartu miał w tych dniach zdawać ostatni egzamin, a za karę kolegjum profesorów nie tylko nie dopuściło go do egzaminu, ale ponadto skreśliło go z liczby słuchaczów.

Afera ta rozeszła się rozgłośnem echem wśród słuchaczy uniwersytetu Hawarda. Kilku kolegów „poety" stanęło po jego stronie i próbowało nawet **w tej sprawie demonstrować.**

Zostali jednak dotkliwie obici przez resztę kolegów

Jeździec z trupią główką.
Niecny czyn rywala.

Plaże argentyńską obiegła niedawno niezwykła i dramatyczna historja, jakby ułożona przez Edgara Allana Poego, choć autorem jej jest — życie.

Nad rzeką Dio Negro mieszka hodowca bydła, Karol Buet, człowiek cieszący się żelaznem zdrowiem i niezłomna energją. Przez długie lata był Buet zakamieniałym kawalerem i poprzestawał tylko na niewybrednych miłostkach Poznał jednak w pobliskiem miasteczku Retiro młodą 17-letnią dziewczynę cudownej piękności i szlachetnego charakteru, Zofję Talora. Buet zakochał się w Zofji i zaczął

starać się o jej rękę.

Dziewczyna odwzajemniała uczucia hodowcy bydła, lecz była już zaręczona z znacznie od niej starszym wdowcem, rolnikiem Janem Tendro. Długi czas wrzała w jej sercu gwałtowna walka, wreszcie zdecydowała się na zerwanie z Juanem.

Rolnik starał się wszelkiemi siłami zmienić postanowienie narzeczonej, lecz napróżno. Zofja oznajmiła mu stanowczo, że go nie kocha, a serce jej należy tylko do Karola. Tendro musiał się tedy pogodzić z losem, lecz w duszy jego nurtowała od tego czasu żądza zemsty i czekał tylko

odpowiedniej sposobności...

Pewnego wieczora Buet wybrał się do Retino, a żona jego pozostała w farmie sama. Służba przebywała w przyległym budynku. Około godziny 11-ej w nocy zjawił się Juan w towarzystwie kilku opryszków i wtargnął do farmy. W masce, przedstawiającej czaszkę kościotrupa stanął przed Zofją. — Biedna kobieta ogromnie się przeraziła, gdyż miejscowe legendy mówią wiele o

śmiertelnym jeźdźcu,

przynoszącym zgubę samotnym ludziom. Zofja padła zemdlona, a wówczas Juan oddalił się czemprędzej. Wprawdzie na straszliwy krzyk Zofji zbiegła się służba i usiłowała dosięgnąć uciekających, ale napróżno.

Uwiadomiony o wypadku hodowca bydła znalazł żonę pogrążoną w gorączce i zmorzoną zapaleniem mózgu. Stan jej jest tak poważny, że lekarze zwątpili, czy uda się ją uratować. Złoczyńce jednak niebawem

zdemaskowano i schwytano.

Odpowie on przed sądem za swój niecny czyn.

—×—

CH. R. POIREE.

Kózka i koziołek.

Mała dzikuska mieszkała razem ze swemi kozami. Swemi kozami? O, nie. Były rodziną dla niej. Bowiem, czy skąpi i przebiegli włościanie, u których wyszukała jej schronienie Opieka Społeczna, mogli zastąpić jej rodzinę, oni, co nie pozwalali jej wytchnąć ani chwili?

Początkowo czuła się bardzo nieszczęśliwa. Następnie jednak, gdy poczuła sympatję dla zwierząt, a nawet odkryła w sobie coś pokrewnego z niemi — lubiła także biegać i skakać w zaroślach — pocieszyła się trochę i już nie płakała, gdy napominano ją ostrym głosem lub szorstką ręką wymierzano nielitościwe ciosy.

Dość było spojrzeć na tę wątłą dziewczynkę, aby pojąć że nie potrzeba było wielkich rzeczy, by nadać jej wygląd subtelny i elegancki. Bladość ta była wyrazem doli istoty opuszczonej, lecz blask oczu nasuwał myśl, że los jej powinien być błyszczący, jak jej wejrzenie. I dość było widzieć ją raz jeden, aby być pewnym, że serce jej mogłoby być zdolne do najszlachetniejszych porywów, gdyby jej nie skąpiono uczucia od kolebki.

Sądzono jednak, że u podrzutka nie warto szukać ani serca ani inteligencji i umieszczono ją na wsi.

Na zasadzie obserwacji każdej ze swoich kóz nadała specjalne imię, określające jej upodobania. Jej zaś samej dla zamiłowania jej dla kóz, nadano na folwarku przezwisko „kózki".

Na folwarku znajdowała się sługa, dla rudych swych włosów nazwana „Rudą" chociaż dumna była z koloru swej czupryny, którą uważała za blond a siebie samą za piękną blondynkę. Ruda miała także kochanka, którym przechwalała się przed Kózką, jak wszystkie dziewczęta, rade zaimponować tym, co miłości nie znają lub są za młode, by nią się cieszyć.

Naogół jednak Ruda nie wydawała się Kózce zła, ponieważ dziewczynka była za młoda jeszcze, by poznać fałsz ukryty za słodkiem obejściem.

W tych czasach zaszedł fakt ważny: narodzenie się koziołka. „Kózka" z tej okazji wyprawiła uroczystość w polu.

A potem zaczęła się zastanawiać: co z nim będzie? Czy oddadzą go do rzeźnika? Czy też pozwolą mu wyrość na kozła? Na samą myśl, że zwierzątko oddane będzie na pokarm dla ludzi „Kózka" z żalem przyciskała je do serca, obiecując sobie uratować małe kozłątko od zagłady. Obietnica ta trysnęła z serca jej na głos i nie przeczuła do czego ją zaprowadzi.

Ruda pochwyciła te słowa dziecięce: „Uratuję cię, gdy będzie potrzeba!" i udawała rozbawienie z powodu tej czarującej przyjaźni pomiędzy dzieckiem a koziołkiem.

Pewnego dnia „Kózka" dowiedziała się od gospodarza, że koziołek został sprzedany rzeźnikowi, który przyjdzie po niego nazajutrz.

Nadeszła noc i „Kózka", zamiast pójść spać na strych, spędziła czas do późna w stajence...

Ruda coś przeczuwała. I nocą ukryta za sianem z tajemniczym uśmiechem patrzyła za „Kózką", która, zabrawszy ze sobą trochę swoich łachmanów, wyprowadzała ze stajenki koziołka.

Następnego ranka gospodarz zauważył podwójne zniknięcie „Kózki" i koziołka. A potem chcąc swój portfel — gdy zginie w domu rzecz jedna, bez wiednie robi się przegląd innych — nie mógł go znaleźć. Polecił Rudej, która przybrała zrozpaczoną minę, pójść po żandarmerję.

Odnaleziono „Kózkę", która w prostocie ducha powzięła zamiar wstąpić do służby wraz ze swym koziołkiem, by następnie zwrócić jak najprędzej wartość kozła swemu gospodarzowi.

— Chciałam go uratować! Ulitujcie się nad nami! — błagała.

Lecz żandarmi nie dają się „nabierać" na historje opowiadane im przez ludzi, których aresztują.

Dziecięcy głos, popierany bekiem koziołka, błagał i tłumaczył się daremnie. Koziołek próżno rzucał się i bódł tych, co się do niego zbliżali. Rozdzielono ich brutalnie. „Kózka" szarpała się, gryzła, drapała, pogarszając sytuację swą sprawiedliwą obroną.

— Mój Boże! A któżby to pomyślał? Czyż to możliwe? Takie dziecko! — na wszystkie tony wykrzykiwała Ruda.

— Zabierajcie tę złodziejkę! —zadecydował gospodarz, rozgniewany faktem nieodnalezienia portfelu.

Niesprawiedliwie zamknięta za kradzież, „Kózka" nie raczyła nawet przenieść oskarżenia na Rudą, choć niejasne przeczucie mówiło jej o tem, co zaszło. Z chwilą jednak, gdy nie udało się jej wyratować koziołka, wszystko na świecie przestało ją obchodzić. Ruda mogła spokojnie—dzięki portfelowi — obsypywać darami człowieka, którego rzekomo kochała. „Kózka" była nadto pogrążona we własnem cierpieniu, by czegoś zazdrościć. Koziołek miał zginąć... wszystko dokoła się zapadło...

Oto, co ją obchodziło. Wszystko inne było tylko mgliste w jej obolałym mózgu...

Po doznaniu podobnej próżni, podobnego opuszczenia, bólu, czy można jeszcze uwierzyć że stanie się kiedyś w życiu na jakimś kwiecistym jasnym brzegu i że to życie popłynie spokojnie i niewinnie?

Niewiadomo co stało się z „Kózką" po wydostaniu się z domu poprawczego. Może skargi małego zwierzątka, które uratować pragnęła, wstawiły się za nią. Może los ustrzegł ją od zetknięcia się z występkiem i złem?

Opowiedziałem tę historję umyślnie, aby więcej osób połączyło się ze mną we wspólnem tem pragnieniu.

Tłum. L. M.

—×—

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Urządzanie stacyj benzynowych na ulicach miasta wymaga pozwolenia władzy przemysłowej. Wydział przemysłowy magistratu, który w tej sprawie decyduje, w każdym przypadku zasięga opinji interesowanych wydziałów, przedewszystkiem wydziałów komunikacyjnych, działu komunikacji i dyrekcji tramwajów. Chodzi o to, że stacje nie mogą być urządzane na chodnikach ulic, przez które mają być przeprowadzone linje tramwajowe. Przed stacjami stają samochody, tamując ruch, wobec czego cierpiałby w znacznym stopniu ruch tramwajowy.

* * *

Roboty przy budowie tunelu kanalizacyjnego przed dworcem głównym, które miały być wykończone częściowo w b. m., a ostatecznie w pierszej połowie sierpnia, uległy zwłoce wobec tego, że władze kolejowe wstrzymują wypłaty należności za te roboty magistratowi, magistrat zaś nie posiada takich środków obrotowych, aby mógł obecnie należności te awansować min. komunikacji. Ogółem budowa syfonu kanalizacyjnego i przebudowa węzła wodociągowego we wspomnianym punkcie pochłonie blisko 2 miljony zł. z których zaległe 1,300.000 zł. magistrat otrzymał. Obecnie czynione są starania, aby przyśpieszyć wypłatę pozostałej sumy, w celu nieprzerywania robót, co może nastąpić w przyszłym tygodniu.

* * *

Dyrekcja tramwajów miejskich zamierza zaopatrzyć konduktorów w specjalne przyrządy do rozpoznawania fałszywego bilonu.

* * *

P. podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewn., pułk. Pieracki, przyjął przedstawicieli miejskich zakładów zaopatrywania m. Warszawy w osobach pp. Pilackiego i Szczodrowskiego w sprawach, związanych z akcją rezerw zbożowych, jakie magistrat m. st. Warszawy prowadzi na terenie stolicy.

* * *

P. minister oświecenia mianował dr. Adama Lewaka bibljotekarzem bibljoteki narodowej w Warszawie. **zast.**

Katastrofy na całej linji.

Autobusy wywracają się wszędzie.

Ze Stanisławowa donoszą:

Nie ma dosłownie dnia by nie zakomunikowano o jakiejś katastrofie autobusowej. Niedawno był ich cały szereg, a oto znowu miał miejsce następujący wypadek:

Wczoraj autobus kursujący na przestrzeni Zabłotów — Śniatyn, wymijając obok Wołczkowic w powiecie śniatyńskim zaprzęg chłopski, wjechał

na stos kamieni

ułożonych na boku drogi. Wskutek siły uderzenia w kamienie, przednie koła autobusu wpadły do rowu, a wóz się przewrócił. W samochodzie znajdowało się wówczas 12 pasażerów. Niektórzy z nich zostali bardzo ciężko inni lżej ranni. Autobus po za rozbiciem szyb nie doznał żadnej szkody. Jak wykazały doraźnie przeprowadzone na miejscu dochodzenia winę wypadku ponosi najprawdopodobniej

kierowca wozu.

—×—

Dwa strzały do ziemianki.

Napad bandycki na dwór.

Z Inowrocławia donoszą:

Wczoraj pomiędzy godz. 2 a 3 w nocy nieznany dotychczas rabuś dokonał napadu rabunkowego na dom mieszkalny majętności Surlejewo pod Jaksicami (pow. Inowrocław). Wtargnąwszy do mieszkania, przeszukał cały parter, a nie mogąc natrafić

nigdzie na pieniądze,

bo o nie najwięcej mu chodziło, udał się na piętro, gdzie znajdują się sypialnie.

Tutaj znalazł się wśród samych kobiet. Pod groźbą rewolweru wymusił na nich wydanie gotówki, której nie posiadały jednak wiele, gdyż wydano mu tylko 100 zł. Hałasy te doszły wreszcie do uszu córki właścicielki, która po przebudzeniu się, wyszła śmiało naprzeciw bandyty i zaczęła odważnie się mu stawiać, broniąc starszych panien. To spowodowało, że rabuś oddał do niej dwa strzały,

raniąc ją poważnie w głowę.

Teraz jednak nie pozostało mu nic więcej, jak czemprędzej uciekać, gdyż odgłosy strzałów i głosy wołające o ratunek przebudziły resztę służby, która podążyła z pomocą.

Bandyta zdołał jednak bezpiecznie umknąć, co ułatwiło mu wysokie zboże, w którem się schował.

Właścicielka dworu wyznaczyła 1000 złotych nagrody dla tego, kto im wskaże sprawcę napadu.

—×—

KRATECZKI.

PLASTER NA SZYBIE.

Nowa wyprawa recydywisty.

„Życie nie jest romansem" powiedział domorosły filozof i trudno powiedzeniu temu nie przyznać słuszności. Może zresztą jest romansem życie Poli Negri czy Glorji Swanson, ale przecież są one kobietami, a więc nie można do nich stosować normalnych i ogólno-ludzkich zasad.

Wogóle kobieta jest stworzeniem złośliwym. Z kobiety niema żadnego użytku, przeciwnie, jest ona przyczyną wielu ludzkich nieszczęść.

Jeśli państwo nie wierzycie temu twierdzeniu, spytajcie Juljana Czernika, a on słowo „Kobieta" poprzedzi tysiącem przekleństw i złorzeczeń i będzie miał racje. Kobieta bowiem sprowadziła na niego nieszczęście i przyniosła mu w dani jeden rok więzienia.

Juljan Czernik w dniu 1 maja r. b. nie brał udziału w czerwonych obchodach, lecz smętnie rozmyślał o życiu. Czernik rozmyślał o życiu złodzieja, złodziejstwo bowiem jest jego głównym zawodem.

Życie złodzieja to łańcuch najrozmaitszych epizodów, czasem wesołych, czasem smutnych.

Juljana Czernika, typowego recydywisty od popełnienia kradzieży nie mogłaby odstraszyć nawet groźba kary śmierci. Czernik bowiem kradnie z zamiłowania, kradzież traktuje jako rodzaj sportu. Czernik kilkakrotnie był już karany za kradzież, ostatnio jednak przez całych pięć lat nie kradł, a w każdym razie na kradzieży go nie przyłapano.

WŁAMANIE.

Nie sądźcie jednak państwo, że Czernik umiłował sobie nagle życie znotliwe. Nie — Czernik nie kradł, gdyż za zadanie rany policjantowi został osadzony na przeciąg 5 lat w więzieniu Po wyjściu z więzienia Czernik wrócił do swego zawodu i rozpoczął swoje występy w Konstantynowie. Dnia 1 maja r. b. wraz z przyjacielem swym Wickiem z nazwiska nieznanym, znalazł się pod oknami domu kupca Chaskielewicza przy ul. Zgierskiej 42 w Konstantynowie. — Przygotowany plaster nakleił na szybę okienną, aby spadające kawałki szkła nie robiły hałasu,— wygniótł szybkę, okno otworzył i wszedł do mieszkania.

W następnym pokoju świeciła się lampa nocna, słychać było sapanie Chaskielewicza i świst nosowy śpiącej Blumy Chaskielewicz. Czernik przez nieuwagę potrącił krzesło, które się przewróciło i upadając obudziło Blumę Chaskielewicz.

— Kto tam? — spytała.

— Śpij, śpij! — odpowiedział Czernik zmieniając głos. Nie pomogło to jednak, bo Chaskielewiczowa, zoczywszy nieznajomego mężczyznę w swym pokoju, podniosła srogi wrzask i zaalarmowała policję. Czernikowi narazie udało się zbiec ze skradzionymi dwoma garniturami i 140 złotymi w gotówce.

Niedługo jednak cieszył się wolnością, bo już w 3 dni później przodownik Kozłowicz i posterunkowy Woźniak aresztowali go podczas libacji w knajpie, tak, że z kradzieży miał „tyle zysku, co w pysku", inaczej ile zdążył zjeść i wypić.

W dniu onegdajszym stanął przed sędzią Wojciechowskim w Sądzie Grodzkim. Poszkodowana Chaskielewiczowa stwierdziła z całą stanowczością, że Czernik jest właśnie tym osobnikiem który skradł jej dwa garnitury i 140 zł., wobec czego Czernik zmuszony był przyznać się do winy. Po rozpatrzeniu sprawy skazany został Juljan Czernik na 1 rok więzienia.

Jerzy Krzecki.

Głową o kamień.

Kobieta pod samochodem.

Z Grudziądza donoszą:

Wydarzył się na szosie wiodącej z Grudziądza do Owczarek tragiczny wypadek, którego ofiarą

padło życie ludzkie.

Pod nadjeżdżający z Grudziądza samochód wpadła tuż za Tarpnem jakaś kobieta tak nieszczęśliwie, iż zmarła w kilka chwil po wypadku.

Powodem wypadku było następujące: Szofer prowadzący auto-dorożkę zauważył stojące po jednej stronie dwie kobiety, chcąc je wyminąć po poprzedniem daniu sygnału ostrzegawczego, skręcił w stronę przeciwną. W tym momencie jednak wybiegło na szosę dwoje dzieci. Jedna z kobiet zauważywszy dzieci, chciała pobiec ku nim. Nie zdążyła jednak. Uderzona samochodem upadła na kamień przydrożny tak nieszczęśliwie, iż w drodze do szpitala

wyzionęła ducha.

Jak ustalono, szofer nie ponosi żadnej winy, gdyż uczynił wszystko co do niego należało, by wypadku uniknąć.

—×—

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

Dr. med. H. LUBICZ

ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa

Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8. od 5 — 7.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW PRZY GÓRNYM RYNKU.

Porada dentystyczna oraz wenerologiczna

dla chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej 3 złote.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przyst. tramwaj. pabjanickich)

Czynna od 10 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele siwietlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Rentegen, szczepienia, analizy moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 złote.

—×—

Córka ogrodnika zabiła ojca.

Zabójczyni z przypadku.

Z Bydgoszczy donoszą:

Józef Adamski, lat 49, zamieszkały we wsi Witowąż, posiada spore gospodarstwo rolne i

duże plantacje truskawek.

Ponieważ w ostatnich dniach nieznani złodzieje zakradli się kilkarotnie do jego truskawek, wyrządzając mu znaczną szkodę, aby ochronić się od złodziejów, pożyczył od swego sąsiada rewolwer i czatował w ogrodzie całe noce na przybycie nieproszonych gości.

W czasie oczekiwania rewolwer wypadł mu z kieszeni na piasek. Adamski nigdy nie posiadał broni, to też nie wiedział, jak się z rewolwerem obchodzić.

Gdy powrócił z ogrodu do domu, wyjął magazyn z nabojami, pozostawiając jednak kule w lufie i polecił swej córce Helenie, by go otarła z piasku.

Posłuszna córka natychmiast zabrała się do wykonania polecenia ojca i w czasie czyszczenia

pociągnęła za cyngiel.

Rozległ się huk strzału i w tym samym momencie stojący obok Adamski z głuchym jękiem zwalił się na ziemię.

Na krzyk przerażonej Heleny zbiegli się domownicy i sąsiedzi. Poczęto ratować konającego, lecz niestety, ten w kilka minut życie zakończył wskutek rany w okolicy serca.

—×—

Najpierw słowa, potem strzały.

Zemsta odpalonego wielbiciela.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj o godz. 3-ej rano wracał niejaki Karol Tomecki, zamieszkały w Królewskiej Hucie, z niejaką Zelmą Głąbikówną, z wycieczki. Na rogu ulicy Wolności i Chrobrego zatrzymał młodą parę dawniejszy narzeczony Głąbikównej, niejaki Gwiżdż.

Gwiżdż czynił Głąbikównej poważne zarzuty z powodu zerwania z nim stosunków, na co Tomecki zareagował w ostry sposób.

Gwiżdż, nie namyślając się długo, wyciągnął rewolwer i strzelił raz do Tomeckiego, raniąc go bardzo ciężko w żołądek. Tomecki padł na ziemię, tracąc przytomność. Drugim strzałem Gwiżdż zranił, również poważnie, aczkolwiek nie śmiertelnie,

dawniejszą swoją narzeczoną.

Po oddaniu obu strzałów Gwiżdż ulotnił się w niewiadomym kierunku. Policji, która zarządziła natychmiastowy pościg, nie udało się zbrodniarza do tej pory przytrzymać.

Ciężko rannego Tomeckiego i Głąbikównę odstawiono do szpitala miejskiego, gdzie stwierdzono, że stan Tomeckiego jest beznadziejny.

Dr. med. Niewiażski

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.

W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Rakowski

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

H. K. WEBSTER. 37)

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

Przedruk wzbroniony.

—×—

Widocznie, zsumowawszy wszystkie fakty, doszedł do przekonania, że marzenie o zapewnieniu sobie bezpieczeństwa musi pozostać w sferze marzenia. Widział tylko jedno wyjście dla siebie i nie zabrakło mu odwagi.

O kilkanaście kroków od rogu, gdzieśmy z Lindą wsiedli do taksówki, przechodząc jezdnię wpadł pod samochód i poniósł śmierć na miejscu.

Około trzeciej w nocy zatelefonowano o wypadku do mieszkania Mitchellów. Telefon przyjęła Janina. Pani Mitchell, czego należało się spodziewać, zemdlała z wrażenia i Janina miała ręce pełne roboty. Dopiero około piątej, powierzywszy chorą opiece lekarza i sprowadzonej pielęgniarki, zeszła o piętro niżej.

Przeraziła się naturalnie, znalazłszy w mieszkaniu nieład i ani śladu Lindy.

O ósmej zgłosiła się do mieszkania Doris z rzeczami Lindy i z wiadomością — nic było tego w gazetach — o śmierci Mitchella.

Doris nalegała na Lindę żeby została u niej jakiś czas i Janina nie zdradzając powodów, dla których to czyni, domagała się tego samego. Nie widzi potrzeby — mówiła — żeby Linda wracała do domu.

I na tem stanęło.

Śmierć Konstantego Mitchella znakomitego dramaturga, stała się głośną. Gazety rozśpiewały się szczegółowo o tym wypadku. Wszyscy zgodnie oddawali sprawiedliwość wybitnym zaletom jego genjalnych futurystycznych sztuk szlachetności i czystości charakteru.

Oto, w streszczeniu, historja, której wysłuchałem w niedzielę rano.

Myślałem też przez cały dzień i większą część nocy. Chciałem pomówić koniecznie z Lindą, ale mi nie pozwolono.

Ale Linda wiedziała co muszę czuć i w poniedziałek południu, kiedy pielęgniarka korzystała z dwugodzinnego odpoczynku, ofiarowała się sama przy mnie siedzieć

— Sądzę — powiedziała zamknąwszy drzwi i przysunąwszy krzesło do mego łóżka — że nabawisz się znowu gorączki, jeżeli nie pozwolę ci mówić! Nie myśl, że pozwalam ci rozmawiać, ponieważ mam ochotę słuchać i gadać. Usiądziemy sobie ot tak — ujęła palluszkami przegub mojej ręki! — Kiedy poczuję, że serce ci bije i zaczynasz się denerwować, zaraz przerwiemy.

Po zawarciu tej umowy zaczęliśmy mówić. Nie mogłem uczynić zadość życzeniu Lindy i mówić „od początku".

— Początek pozostaje dla mnie tajemnicą — przyznałem. — Nie mam pojęcia, co zaszło podczas owego wspólnego posiłku, i nie widzę, powodu, dlaczego i jak się to stało. Przypuszczam, że ten epizod pozostanie dla nas tajemnicą. Myślę jednak, że Mitchell był w to wmieszany. Myślę, że znałaś ojca i matkę dość blisko i że nic z ich uczciwego życia nie mogło się przed tobą ukryć. Ale zacznijmy od powrotu Mitchellów do Europy, gdy spotkali ciebie jako znakomitość (o czem wciąż zapominam). Pamiętaj coś mi powiedziała, że z początku cię nie lubił. Przypomniałaś mu, oczywiście, całą tragedję i to tłumaczy wszystko To spotkanie przypomniało mu zbrodnię, którą popełnił przed dwunastu laty. Nie śmiał unikać ciebie. Musiał się dowiedzieć czy żywisz najlżejsze choćby podejrzenie co do jego osoby. Pragnął potwierdzenia, wciąż nowego potwierdzenia. Bał się mówić z tobą o dawnych czasach i twoich rodzicach, ale była to pokusa tak silna, że nie mógł się jej oprzeć.

Linda potakiwała smutnie.

— Może masz słuszność — powiedziała — Zdaje mi się, że tak... Miał zwyczaj nagle pytać mię o rodziców, potem zmieniał temat i znowu powracał do nich.

— Dopytywał się — i to nieraz — czy masz jakie pamiątki po rodzicach..

— Tak! tak! Ale skąd ty wiesz o tem, Carty?!

— Nie wiedziałem, Lindo, ale muszę zrobić takie przypuszczenie, bo inaczej cała historja nie wiąże się wcale. On to był owym tajemniczym Kimś, Poszukującym Czegoś. Poszukiwał tabakierki.

Potwierdziła skinieniem głowy. Potem pojęła z lekkim wstrząsem:

— To straszne! — powiedziała. — Widzisz, był moim starym przyjacielem... Myślałam, że mię naprawdę lubi...

Nie umiem jednak odtworzyć historji Pawła. Wiemy, że Paweł zrealizował czek w banku, gdyż kasjer nikomu innemu nie wypłaciłby pieniędzy Natomiast nie wiemy, czy to Paweł odebrał walizę od pana Hallstroma, ponieważ pan Hallstrom nie widział nigdy na oczy Pawła. Nie wiemy również, kto przyprowadził twój samochód.

Okrzyk Lindy wprawił mnie w zdumienie.

— Owszem, wiemy! To znaczy, że widziano Pawła przed domem, już jak stał tam samochód. Nie rób takich oczu, Carty! Dowiedziałam się o tem dopiero dzisiaj od Janiny. I ona nie wiedziała o niczem do wczoraj. Mieszkanie pode mną zajmuje niejaka pani Vane. To zdaje się jest jej syn, ów jemomość, któremu prowadzi gospodarstwo. Jest w każdym razie o wiele młodszy od niej. — Zdaje mi się, że to poczciwa kobiecina, ale Janina unika jej jak zarazy morowej, odkąd Koni umarł. Ciągle odwiedza Elzę, a kiedy Elza nie chce jej przyjąć, gada z Janiną. Janina twierdzi, że to tylko z ciekawości i pewnie ma trochę słuszności Otóż pani Vane oznajmiła wczoraj Janinie, że 2 dni przed śmiercią Koni'ego widziała jak się wybierał na golfa Vane wyglądała oknem frontowem, Widziała jak coupé Koni'ego stanęło za moją limuzyną, zdziwiła ją różnica wyglądu tych dwóch wozów: mój był czyściutki, a jego cały w błocie. Pomyślała sobie, że chyba nigdy nie czyści swego samochodu. Ale teraz rzecz najważniejsza: widziała, jak Paweł pomagał mu przy startowaniu. Wyszli z domu razem: Koni z walizą, a Paweł z jego przyborami do golfa. — Wstawił je do samochodu, a Koni umieścił walizę obok siebie. Paweł wrócił do domu. — Już miała odejść od okna (myśląc, że już nic ciekawego nie zajdzie), ale potem postanowiła doczekać odjazdu Koni'ego. Widocznie czegoś zapomniał, opowiadała Vane, gdyż Paweł biegł za nim, dźwigając jeszcze jedną walizę Czy o to ci chodziło, Carty?.... Czy ci to cokolwiek tłumaczy?!

— Posiedź spokojnie chwilkę — powiedziałem. — I pozwól mi się namyślić — ale już po upływie sześćdziesięciu sekund powiedziałem: — Mam! To był plan ułożony przez Mitchella. O ileż lepszy od tego, jaki wypracowałem dla niego — ja! Oszczędzał mu tłumaczenia w jakim celu skręcił do hotelu Belmont. Zostawił samochód za zakrętem i z walizą czekał na Pawła. Dojrzawszy przez okno Pawła, szybko zjechał windą, wiedząc, że u wejścia do niej spotka się z Pawłem. Prawdopodobnie Paweł ofiarował mu się z pomocą. Jeżeli nie, Mitchell sam go o to prosił. Paweł postawił walizę twego ojca — była zupełnie bezpieczna w tem miejscu — wziął kije do golfa Mitchell szedł za nim... z walizą nie swoją, a twego ojca! Mógł stawiać dziesięć przeciw jednemu, że plan mu się uda. — Ale Paweł, wróciwszy do sieni, zauważył omyłkę. Prawdopodobnie uderzyła go różnica ciężkości. Mitchell nie wziął tego pod uwagę. Paweł pobiegł za nim. Dopędził go, prawdopodobnie za rogiem, gdzie Mitchell musiał przystanąć z powodu tłoku. Pewnie usiłował otworzyć drzwiczki. I tłumaczył Mitchellowi, że się omylił. Nie widzę sensu w dociekaniach, co właściwie między nimi zaszło. Jeżeli Mitchell dostał sygnał „jechać" i udawał, że nie rozumie o co chodzi, może Paweł dobrowolnie wsiadł do samochodu.

(D. c. n.)

SPORT

Ciężką mieli pracę Czerwoni
NA MECZU Z HAKOAHEM.
Szczęśliwy strzał Durki.

Już od samego rana dnia wczorajszego, tłumy sportowców, zwolenników wiedeńskiego Hakoahu, z żałością spoglądały w niebo zasłane chmurami. Telefon do klubu ŁKS. dzwonił zawzięcie i raz wraz ktoś z ciekawych zapytywał:

— Będzie mecz czy nie będzie?

Pogoda się wreszcie wyjaśniła. Tłumy — wprost niezliczone — ciągnęły już od godziny 4 na boisko WKS-u.

Hakoah, zachwycił swą grą nawet i swych wrogów. Koncertowe posunięcia Wortmana i Nemesa, tego króla sportu żydowskiego dawały liczne powody do komentarzy i sprzeczek na galerji i trybunach: — które podzieliły się jak zwykle w takich wypadkach na dwa obozy.

Wiedeńczycy grali, kombinowali, strzelali, Łodzianie zaś

bronili się tylko.

Na nic się zdały wysiłki Gałeckiego, który niejednokrotnie zastępował Mile w bramce, od bijając piłkę rękami, za co sędzia podyktował nawet rzut karny. Niczem się kończyły wysiłki Tadeusiewicza w ataku. Przegrana i to w wysokim stosunku wisiała w powietrzu. Daremne były nawoływania ŁKS. tempo! Niepotrzebnie ktoś się tam denerwował, dlaczego ŁKS.

gra główkami,

jeżeli nie potrafi. Cóż kiedy wiedeńczycy chwilami nawet Czerwonych do piłki nie chcieli dopuścić. Tak grano do przerwy. Po zmianie stron było jeszcze gorzej. Wiedeńczycy zaczęli się uwijać jak u siebie w w domu. Nemes w 5 minucie, przypomniał widzom dawną swą klasę, wjeżdżając w ostrem tempie z prawego skrzydła, z piłką do bramki przeciwnika i zdobywając drugi punkt dla Hakoahu. Honor łodzian ratuje Durka, strzelając z wolnego, bezpośrednio do bramki, pierwszy i ostatni raz piłkę. I gdyby nie Gałecki na obronie i szczęśliwy Mila w bramce, kto wie w jakim stosunku

byśmy przegrali.

Dość, że wynik 2:1 dla Hakoahu, uważać należy za pewny i zasłużony. Sędzia odgwizdał zawody, a „nasze internacjonały" Wortman i Nemes, triumfalnie zostali wniesieni przez licznych zapaleńców z boisko do szatni.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.
Zwycięzcy siedmiu gonitw.

Rezultaty poszczególnych gonitw w dniu wczorajszym były następujące:

GONITWA I.

Nagroda 1200 zł. Dystans około 2110 mtr. Zwycięża pewnie o 2 długości Ekstaza (j. Stasiak) w czasie 2 m. 33 sek., 2 Balsamina, 3. Tamerlan. Tot 60. Wycofane: Boruta, Bona Dea.

GONITWA II.

Nagroda 1800 zł. Dystans około 2100 mtr. Wygrywa łatwo Guardi (ż. Czernuszenko). Za nim o 4 długości w tyle Bebuś. Czas 2 m. 36 sek. Tot. 11. Wycofane: Edynburg, Gran. Dollar.

GONITWA III.

Nagroda 1000 zł Gonitwa z płotami. Dystans około 2400 mtr. Pierwszy mija celownik Amor (j. Eljasz) pewnie o 2 długości, 2. Le Merlot, 3. Japonka. Czas 3 m. i pół sek. Tot. 13 Wycofany Tędy Siędy.

GONITWA IV.

Nagroda 4000 zł. Dystans około 1600 mtr. W walce zwycięża o szyję w ciągu 1 m. 49 sek. Allier (j. Stasiak), 2. Ibanez, 3) Gran. Tot. 25.

GONITWA V.

Nagroda 1500 zł. Dystans około 3300 mtr. Wyścig wygrywa mocno wysyłana o półtorej długości Moja Miła (ż. Chatisow), 2. Haza, 3. Edynburg — Tot. 38. Wycofane: Ammon, Effigie Royale, Radlok i Mazur.

GONITWA VI.

Nagroda o 4000 złotych. Gonitwa z przeszkodami. Dystans około 3200 mtr. Pierwsza mija celownik wyprzedzając o 15 długości w czasie 4 mtr. 38 sek. Bajeczna (j Usinow), 2. Dola, 3. Bakfisz. — Bez miejsca: St. Bronch't, Boston Biegu nie dokończyli Bianka i Tuhaj Bej. — Tot. zw. 85, fr. 26, 61 i 100. — Wycofane: Caraibe i Klarika.

NAGRODA VII.

Nagroda 1300 zł. Dystans około 1600 mtr Zwycięża b. łatwo w czasie 1 m. 52 sek. o 4 długości Mazur (ż. Kucharski), 2. Gurohan, 3. o 11 długości w tyle Effigie Royale. Bez miejsca: Fantomas, Radlok i Umigz. Tot. zw. 46, fr. 25 i 17 — Wycofane: Aino II, Zygfryd i Haza.

Kłosowicz (T. Z. S. Łódź) zwycięzcą
w wyścigu kolarskim Kraków — Zakopane.

Doroczny klasyczny wyścig górski o mistrzostwo Kraków—Zakopane, urządzony przez krakowską „Makkabi" zgromadził na starcie pod magistratem w Krakowie

60 zawodników,

należących do ekstra klasy polskiej. Starterem honorowym biegu był wiceprezydent miasta dr. Ignacy Landau. Podczas najwięk

szej ulewy o godz. 7.10 rano wyruszyli zawodnicy poprzedzani orkiestrą 20 p. p. pod III most, skąd ruszyli na start na rogatkę mogilańską.

Na Obidowej na czoło wysuwa się Kłosowicz, Napieracz, Kiesel, Ignatowicz, Michalak. — Ten ostatni wyczerpany poddaje się, jak również Sierpiński z Łodzi. Kłosowicz, mając odpowiednią przekładnię, zdobywa

coraz więcej punktów,

Ignatowicz, mając dwa defekty, odpada pomału. Kolega jego klubowy Kiczek zaczyna go dochodzić, jednakże defekt pozostawia go w tyle. Zawodnicy coraz więcej wyczerpani, pracują resztka mi sił.

Do Zakopanego przybywa pierwszy dwukrotny zwycięzca Kłosowicz (TZS Łódź), zdobywając definitywnie puhar fabryki „Suchard". Dramatyczna walka rozegrała się o drugie i trzecie miejsce między Napiraczem i Kieslem. Kiesel lepszy szprinter wygrał o dwie długości maszyny.

Wyniki szczegółowe są następujące: pierwszy Kłosowicz Stanisław (TZS Łódź) w czasie godzin 4.41.28; 2) Kiesel Edward (Hasmonea, Lwów) czas 4.47.06, 3) Napieracz (Legja, Warszawa) czas 4.47.07, 4) Ignatowicz (Pogoń, Lwów) czas 4.52.29, 5) Piotrowicz Bolesław (Wawel, Kraków) czas 4.54.46, 6) Kiczek (Pogoń Lwów) czas 4.58.18, 7) Piotrowicz Józef (Wawel, Kraków) czas 5.04.46,

8) **Neszber (ŁKS Łódź),** 9) Leibler (Makkabi, Kraków), 10) Witkowski (Legja, Warszawa), 11) Krobot (Wawel, Kraków), 12) Grzesik (Legja, Kraków), 13) Kwiatkowski I. (Legja Warszawa), 14) Przybysz Stanisław (AKS, Warszawa), 15) Polak Stefan (Sosnowieckie Towarzystwo Cyklistów).

Piłka nożna
na prowincji.

Zgierz: Sokół — Widzew 2:0 (1:0). Mistrzostwo klasy A. — Orlę — Pogoń 4:0 (4:0). Mistrzostwo klasy B. Sensacyjne zwycięstwo drużyny zgierskiej

Kalisz: Mistrzostwo klasy C Hakoah — Ognisko 3:2, KKS. II — Jutrzenka 3:0, Orlę — Z. K. G. S. 3:0. — Mecz przerwany wskutek burzy..

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów *w Chomach.*

Ze świata stalowych bicepsów.
Piękne zwycięstwo Orłowa.
Nowa ofiara morderczego nelsona.

Wczorajszy dzień turnieju walk francuskich przyniósł amatorom sportu arcyciekawą walkę dwóch świetnych techników mistrza Polski Sztekera z Bułgarem Feristanowem. Już po gwizdku arbitra Feristanow gwałtownie atakuje mistrza Polski, lecz wyczuwszy jego pierwszorzędne walory kapituluje i jak szybko atakował, tak szybko również cofa się. Walka toczy się częściej w parterze, mimo to jednak po 20 minutach

nie daje wyniku.

Zapowiedziany nowy zapaśnik Plikutis (Litwa) z powodu onegdajszej burzy, która spowodowała częściową przerwę w komunikacji kolejowej, opóźnił swój przyjazd. Nieobecnego w walce z Kellerem zastąpił rekonwalescent Bryła.

Od pierwszej już chwili uwidoczniła się kolosalna przewaga Bryły, który już w 2 minucie błyskawiczną paradą z odwrotnego pasa przygważdża przeciwnika do dywanu.

Zwycięstwem tem Bryła dowiódł, że po wypadku w walce z Pooschofem

powrócił do zdrowia,

to też niebawem spodziewać się należy decydującej walki jego z herkulesem z Frankfurtu.

W trzeciej parze walczyli dwaj najwięksi brutale obecnego turnieju. Kornatz — Orłow. Przed rozpoczęciem walki arbiter ostrzega Kornatza, że w razie otrzymania trzech ostrzeżeń będzie wykluczony z turnieju. Takie samo ostrzeżenie otrzymuje Orłow, który niezależnie od tego składa na stole sędziowskim 300 złotych, którą to sumę przegrywa jeśli zasłuży na 3 ostrzeżenia. W spotkaniu tem, decydującem Orłow dowiódł, że potrafi

walczyć delikatnie.

W pierwszych rundach walka toczy się ze zmienną przewagą, później jednak uwidacznia się znaczna przewaga Ukraińca. Orłow bity przez przeciwnika nie daje się wyprowadzić z równowagi, lecz atakuje celowo obliczając każdy chwyt, to też w 36 minucie zwycięża pewnie przygniatając brutalnego berlińczyka do dywanu przednim pasem.

Zwycięstwo wesołego, acz zasługującego dość często na ostrą naganę, Orłowa publiczność przyjmuje oklaskami.

W czasie walki publiczność z galerji zaczęła rzucać na arenę grochem. „Psie figle" łatwo mogą spowodować wypadek jak złamanie nogi lub t. p. To też arbiter p. Brański zupełnie słusznie skrytykował „dowcipnisiów".

Ostatnia walka była decydującem spotkaniem dwóch mistrzów podwójnego nelsona Petrowicza z Karschem. Walka toczy się tylko w pozycji górnej i polega na usiłowaniach z obu stron

założenia nelsona.

Petrowiczowi udaje się to dwukrotnie, lecz Karsch ratuje się wyskubywaniem przeciwnikowi włosów, bądź ucieczką do stolika sędziowskiego.

W dwudziestej szóstej minucie Karsch dochodzi dopiero do głosu i z odwrotnego pasa zakłada zabójczy nelson. Usiłowania Petrowicza rozerwania chwytu spełzają, wobec kolosalnej siły olbrzyma z gór Hartcu, na niczem. Po 5 minutach Petrowicz poddaje się i z

trzykrotnem uderzeniem dłoni

o dywan daje znak kapitulacji.

Półomdlałego wyprowadza arbiter za kulisy.

W dniu dzisiejszym walczą Wajnura contra Pooschoff, decydujące spotkanie Kellera z Kornatzem, również decydująca walka Stibora z Kornatzem oraz cłou wieczoru mecz bokserski aż do rezultatu Bułgara Feristanowa z Ukraińcem Orłowem.

Ładna gra Turystów w Krakowie.
Po wczorajszych meczach ligowych.

Wczorajszy dzień przyniósł znowu niespodzianki, przedewszystkiem odsunięcie Polonji na koniec tabeli ligowej w I. rundzie, na skutek porażki z Pogonią, dalej zepchnięcie Czarnych z czołowego miejsca wobec zwycięstwa nad nią Legji warszawskiej. Na uwagę zasługuje piękne zwycięstwo Warszawianki.

Najbliższa niedziela przyniesie już definitywne ukształtowanie się tabeli w I. rundzie. Szanse największe, obok Warty, dla prowadzenia w Lidze, ma Wisła zadecyduje o tem wynik meczu w niedzielę, dnia 14 b. m. z I. F. C. W razie zwycięstwa Wisła będzie mistrzem wiosennym Ligi.

—×—

Górnośląscy bokserzy zwyciężyli Niemców.
Mocne uderzenie Kupki.

Już po raz czwarty walczyli nasi górnośląscy bokserzy z Niemcami i odnieśli zasłużone znaczne zwycięstwo 12:4.

Sześć walk, w tem jedną przez knok-aut, wygrali Polacy, tylko dwie walki — obie na punkty — wygrali Niemcy.

Najpiękniejszem było zwycięstwo w wadze ciężkiej Kupki nad Schlochofem, którego Polak rozłożył na deskach knok-aut już

w pierwszej rundzie.

W pozostałych wagach: musza Moczko (Polską) bije na punkty Niklewicza (N.), koguciа Pyka (Polska) — Kaletę (N.), piórkowa Górny (Polska) — Krantzwursta (N.), przyczem był to pierwszy występ Górnego od czasu mistrzostw Polski i złamania szczęki, lekka — Wochnik (Polska) — Lomostka (N.), półśrednia Klarowicz (Niemcy) bije na punkty Gawlika (P.) oraz w średniej Mierzwa (N.), również na punkty Seidla (P.), w półciężkiej znów zwycięża Wieczorek (Polska), bijąc na punkty Reinerta (N.)

Należy podkreślić, że to już drugie w krótkim czasie zwycięstwo sportowe reprezentacji polskiego Górnego Śląska nad niemieckim. Po lekkoatletach przyszła kolej na bokserów.

Cracovia — Turyści 2:1 (1:1).

Wczorajsze zawody ligowe między drużyną Turystów a Cracovią stały na niezbyt wysokim poziomie. Drużyna łódzka, która wystąpiła do meczu w tym samym niemal składzie co przeciw Wiśle (za wyjątkiem Kulawiaka na lewym łączniku) była niemal równorzędnym przeciwnikiem

dla białoczerwonych.

Tylko pierwsze dwadzieścia kilka minut obfitowały w szereg ciekawych i zmiennych sytuacyj podbramkowych, z których obie strony miały możność uzyskania niejednej bramki.

W tym to okresie przewyższała też Cracovia technicznie swego przeciwnika i lepiej wykończonymi akcjami w napadzie. Jednak bramki padły nie z tych wypracowanych sytuacyj, ale z rzutu wolnego bitego umiejętnie przez Kozoka oraz rzutu karnego po pauzie egzekwowanego przez tegoż samego gracza. — Bramkę dla Turystów strzelił Chojnacki.

Zawody same należały do niezbyt interesujących, przyczem na wyróżnienie zasługuje tylko gra poszczególnych jednostek, jak np. Kubińskiego, Rusinka i Kałuży z Cracovii oraz Wieliszka, Karasiaka i Kahana z Turystów. Sędzia p. Rosenfeld.

Legja -- Czarni 3:1 (1:0).

Lwów. Zasłużone zwycięstwo Legji. Dwie bramki uzyskał Wypijewski i Steuerman dla Czarnych, zaś Nastula z karnego. Sędziował p. Arczyński z Krakowa, który pokrzywdził Czarnych podyktowaniem

niesłusznego rzutu karnego.

Czarni przechodzą znaczny spadek formy. W grze ich widać osłabienie spowodowane brakiem kontuzjonowan. ostatnio Chmielewskiego. Najlepiej u Czarnych wypadła gra Reymanna, podczas gdy w szeregach Legji wybijała się trójka obrony i Wypijewski w napadzie.

WARSZAWIANKA — RUCH 4:0 (2:1).

Królewska Huta. Zasłużone zwycięstwo drużyny warszawskiej.

* * *

Praga. Sobotnie zawody o puhar Środkowej Europy między praską Slavią a włoskim klubem Juventus zakończyły się zwycięstwem Czechów 3:0 (0:0).

Pogoń — Polonja 6:1 (4:0).

Niespodziewanie wysoka porażka Polonji na jej terenie. — Bramki strzelili: Szabakiewicz (2), Maurer, Wimmer, Bacz i Hanke z rzutu karnego po jednej. Dla Polonji honorowy punkt zdobył Ałaszewski z karnego. Mecz był dość gorący, stał na niskim poziomie z powodu błota. Sędzia p. Rettig z Łodzi. Widzów 1500.

Radjo- kącik.

Poniedziałek, 8-go lipca.

Warszawa. — Godz. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 12.50 „Wystawa poznańska mówi"; 13.00 i 15.40 Komunikaty; 16.15 Przegląd komunikacyjny (ministerjalny); 16.30 „Kącik artystyczny L. S. G."; 16.40 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty; 17.25 Odczyt z cyklu organizowanych przez Min. W. R. i O. P. p. t. „Międzynarodowa ochrona mniejszości narodowych" wygłosi p. St. Paprocki; 19.50 Ostatnie nowiny z wystawy; 18.00 Transmisja muzyki lekkiej; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny; 20.30 Koncert międzynarodowy. Transmisja z Budapesztu do Warszawy, Wiednia, Berlina, Pragi i Zagrzebia; od 22.00 do 22.20 Komunikaty; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8.30 wieczorem sztuka w 4-ch aktach J. Gordina „Mira Efros". Bilety w kasie zamawiań.

TEATR W OGRODZIE STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9 wieczorem nowa świetna rewja „Używaj póki czas" w 2-ch fanfarach i 16 obrazach. Występy nowozaangażowanych: znakomitej wodewilistki Leny Pilatti i baletmistrza warszawskich teatrów Romana Szmara. Publiczność darzy wykonawców niemilknącemi brawami i nieustannie dopomina się o bisy.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-ciu do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego od godz. 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy, od 8-ej przy wejściu do parku.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 8.30 wieczorem ostatni raz po cenach najniższych dla zrzeszeń robotniczych wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami „Baron Kimel" z Adamem Góreckim w roli włóczęgi Skowronka. Bilety do nabycia w kasie teatru przy ul. Ogrodowej 18.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (p)

„Niewolnica z Szanghaju"
na ekranie „Palace".

„Palace" wznowiło „Niewolnicę z Szanghaju", która w swoim czasie cieszyła się

dużem powodzeniem.

Oś akcji obraca się wokoło konsula angielskiego (Jack Trevor) i jego żony (Carmen Boni) w której się kocha generał chiński (Bernard Goetzke).

Reżyser nie dał psychologicznego przekroju duszy chińczyka, nie zwrócił wielkiej uwagi na zabarwienie lokalne, a podkreślił cechy europejskie obrazu.

Bernard Goetze w roli chińskiego generała gra ze zwykłym sobie spokojem. Jest to artysta, posiadający wielkie poczucie ekonomji mimiki i gestu.

Steep.

„GRZECH INGI" na ekranie „Casina".

„Grzech Ingi", oparty na ciekawej noweli Stefana Zweiga, dał przedewszystkiem pole do popisu Eldze Brink.

Rola żony, zaniedbanej nieświadomie przez męża, który ją kocha, ale zajęty jest interesami, żony samotnej, znajdującej w mimowolnym upadku nie ukojenie, lecz rozpacz i ból — odpowiada doskonale charakterowi Elgi Brink.

Na podkreślenie zasługuje również strona zewnętrzna filmu. Akcja rozgrywa się

na lazurowem wybrzeżu,

na tle bajecznie pięknych widoków Cannes, Nervi i San Sebastjan.

Otoczenie Elgi Brink stanowi nad wyraz sympatyczny zespół aktorski: Henry Edwards, Bruno Kastner i Gustaw Froelich.

Reżyserja dyskretna, ale umiejętna.

Steep.

Żył groteskowo i groteskowo umarł...

Niezwykłe dzieje młodego awanturnika.

Historja Ottona Stefana skończyła się! Zamieszkał w małym hoteliku, po południu o godz. 5, w towarzystwie przyjaciółki. Oboje zażyli kokainy. W ataku szału wdrapał się Otto Stefan na dach i skoczył stamtąd na dół, gdzie pośpieszono z pomocą konającemu. On sam nazwał się w hotelu jako Otto de Beney. Ponadto jednak występował pod szeregiem innych nazwisk jak kpt. Ashton, ks. von Tervueren, ks Karol Belgijski, jako syn Maurycego Maeterlincka, jako sekretarz Trockiego, a wreszcie jako członek wojskowej komisji kontrolnej. Tyle i wiele jeszcze innych ról usiłował grać w swem życiu ten człowiek zaledwie 29-letni. Ulubieniec kobiet, elegancki, młody, pozbawiony jakichkolwiek zasad moralnych, przeświadczony ponadto, że jest krewnym belgijskiej dynastji królewskiej — szedł w życie

zuchwałym krokiem.

W czasie wojny wstąpił do wojska jako 15-letni chłopak i odznaczył się wielką odwagą. Pisał później wiersze wcale niezle i historję swego życia, którą ogłosił w gazetach belgijskich. Później jednak spadał coraz niżej. Wszędzie gdzie się zjawiał popełniał małe

świństewka i oszustwa,

przesiadywał jakiś czas w więzieniu i znowu wychodził na wolność.

Pozwalał sobie na rozmaite hochstaplerskie i oszukańcze kawały. I tak np. pewnego razu wreczył gen. Allen, komendantowi amerykańskiej armji okupacyjnej wysoki order w imieniu króla belgijskiego. W ostatnich czasach szło mu coraz gorzej, gdyż policja znała go doskonale i wszędzie mu podstawiała nogę. Żył groteskowo i groteskowo też nie-

zwykle umarł.

Przyjaciółka jego uciekła, wyjąc

z nieprzytomnej trwogi...

Olbrzymia kotłownia w Nowym Jorku.

Centralne ogrzewanie miasta.

W niektórych stolicach zachodniej Europy, jak np. w Paryżu lub Londynie postanowiono zainstalować w najbliższej przyszłości

centralę ogrzewniczą,

któraby za pomocą przewodów na wzór instalacji gazowej lub wodociągów dostarczała ciepła dla ogrzewania mieszkań ludzkich. Pierwsze próby nad praktycznem rozwiązaniem tego zagadnienia robiono już w pierwszych latach po wojnie światowej. Wyniki były takie, że naogół zużycie paliwa jest prawie takie same jak przy ogrzewaniu pojedyńczem za pomocą pieców lub centralnego ogrzewania domowego. Jednakże ogrzewanie mieszkań ze wspólnej centrali miejskiej jest

o wiele wygodniejsze,

zdrowsze, łatwiejsze do regulowania, a zwłaszcza ekonomicznejsze z powodu obniżenia pracy wykonawczej.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki instalacje tego rodzaju istnieją już oddawna. Pierwsze ogrzewanie centralne z odległości zostało tam urządzone w roku 1878 i bardzo szybko zostało rozpowszechnione po wszystkich dużych miastach amerykańskich. Dzisiaj niema już w Stanach Zjednoczonych miasta powyżej 20.000 mieszkańców, któreby nie posiadało centralnego ogrzewania,

rozsyłającego ciepło

po wszystkich domach. Nowy Jork np. posiada dla takich celów olbrzymią kotłownię o 83.000 metrach kwadratowych z której przewody długości 55 kilometrów rozprowadzają po całem mieście przeszło 2,3 milionów tonn pary rocznie.

Nowoczesne „wypędzanie djabłów".

OPERACJE BEZ PRZELEWU KRWI.

Wizyta w psychoanalitycznem ambulatorjum w Wiedniu.

Z Wiednia pisze nasz korespondent:

Pomieszczenie psychoanalitycznego ambulatorjum nie jest przesiąknięte zapachem środków dezynfekcyjnych, a cały zbiór instrumentów lekarskich polega tylko i ześrodkowuje się w współczującej duszy lekarza którą stara się uzyskać

zaufanie pacjentów.

W ambulatorjum psychoanalitycznem lekarze przeprowadzają ciężkie i trudne operacje, bez przelewu krwi, bez bólu, bez świadomości pacjenta, lecz równie skuteczne, jak zabiegi chirurgiczne, usuwając radykalnie zło, zakorzenione na dnie duszy pacjenta.

Wszystko, co wchodzi w zakres tak zwanej „newrozy" podaje się tutaj rozpatrywaniu i kuracji.

Podobne cierpienia wynikają z tajemniczych źródeł ludzkiej jaźni, a „ja" człowieka posiada granice rozleglejsze niż przypuszczamy, szersze znacznie, niż objąć może nasza świadomość.

Wpływ na nasze „ja" wywierają nietylko chwilowe wrażenia, myśli i uczucia, nietylko chwilowe impulsy woli i wspomnienia, które w umyśle naszym zachowały się i barwy, zatem

nie sama pamięć tylko,

lecz zdarzenia i przeżycia przeszłości, które wydają się już dawno wygasłe, a przy sposobności wytłaczają swoje piętno na naszej duszy.

Człowiek, cierpiący na

„obawę przestrzeni"

(agorafobję) nie zdoła nam wytłumaczyć, dlaczego ogarnia go nagły lęk, gdy ma przejść przez jezdnię, wydostać się na otwartą przestrzeń placu, dlaczego szuka osłony domów i ścian, skoro wczoraj jeszcze tego wszystkiego nie odczuwał zgoła.

I nie powie nam inny chory, dlaczego znienacka oblewa się zimnym potem, skoro ma wziąć pióro do ręki, dlaczego wśród pisania bezwolnie wypada mu z ręki lub zakreśla litery poza linją wiersza, gdy ta sama ręka zdolna jest podporządkowywać sobie i regulować wszelkie inne jego ruchy zgodnie z wolą jego mózgu.

Djagnoza i terapja, czyli ustalenie przyczyny choroby i odpowiednia dla niej kuracja zostają ustalone przy długiej, trudnej współpracy lekarza z pacjentem:

Chory opowiada i

opowiada bez końca.

Odwraca przed oczami słuchającego go lekarza jedną kartkę po drugiej księgi swego życia, poczynając od najwcześniejszego dzieciństwa aż do chwili teraźniejszej. Świadomy współczucia doktora staje się coraz wymowniejszy, a nabierając zaufania coraz szczerszy. Pamięć jego staje się obszerniejsza, rzeczy nieświadome — świadomemi. Opowiadać zaczyna szczegóły i drobiazgi, odsłania świat swych snów, swoje życie płciowe, niekiedy porusza tylko szkicowo, w kilku zarysach rzeczy napozór nieważne, a jednak o doniosłem znaczeniu, bowiem, jak powiedział Nietzsche „każdy jest sam sobie najbardziej dalek".

Lekarz

słucha cerpliwie,

odwrócony, napozór niewzruszony. Z chwilą jednak, gdy pacjent z dna duszy wydobędzie najaw widma, które go niepokoiły, wówczas staje się dla lekarza możliwem zażegnać je pod ich wytłumaczeniu. Wówczas do lekarza przystępuje najtrudniejsze zadanie: przedsięwziąć środki, imać się sposobów, by usunąć wpływy dawnych zewnętrznych lub wewnętrznych przeżyć i przewagę ich złamać odpowiedniemi przeciwwskazaniami.

Na pacjentów psychoanalitycznego ambulatorjum składają się jednostki o pewnym stanie nerwowego lęku dotknięte prześladującemi je natrętnemi myślami lub t. zw. „sprzeciwami", chorobliwemi postaciami histerji, wewnętrznym niepokojem, neurastenicy, neurotycy zawodowi, jak np. skrzypkowie, którym lęk odejmuje zdolność władanie smyczkiem, pianiści, tracący władzę w palcach, ludzie z rozmaitemi stanami depresji lub świadomi tego, że są chorobliwymi kłamcami i t. p.

Niestety psychoanalityczne ambulatorjum wiedeńskie nie może — dla braku miejsca — udzielić porady wszystkim swym pacjentom, zgłaszającym się po pomoc, bowiem każdy z chorych radzić się musi lekarza

w oddzielnym pokoju

czas kuracji jest długi, rozciągający się niejednokrotnie na kilka miesięcy, tak, iż trudno opiekować się większą liczbą pacjentów ponad

50 osób jednocześnie.

Psychoanaliza, metoda zawdzięczająca swoje zapoczątkowanie wiedeńskiemu profesorowi psychjatryki, d-rowi Zygmuntowi Freudowi, rozwija się coraz bardziej i stanie się w wielu wypadkach chorób nerwowych djagnostycznym i terapeutycznym środkiem, bez którego nowoczesne lecznictwo w zakresie chorób psychicznych obejść się nie będzie mogło.

Lekarza psychoanalityka w pewnym sensie nazwać można „pasterzem dusz", który „wygania djabłów"— nerwowych przewrażliwień.

TEATR ŚWIETLNY

CASINO

Dziś premjera

wielkiego podwójnego programu

Przegrane życie

dramat na tle czasów wojennych i obecnych.

II

Mężczyzno, nie grzesz!

Komedja w 8 akt na tle konfliktu małżeńskiego.

Początek o godz. 4.30 po poł. — Orkiestra pod dyr. p. L. Kantora.

Człowiek z tysiącami przygód

wycofał się obecnie ze służby.

Najsławniejszym detektywem świata jest Fryderyk Wensley, naczelnik wydziału detektywów w Scotland Yard. Ukończył on obecnie 42 lat służby i przeszedł w stan spoczynku. Wensley słusznie cieszył się opinją najlepszego i najzręczniejszego

detektywa świata,

On właśnie był dla Conana Doylea wzorem dla postaci Sherloka Holmesa. Rozwiązał on tysiące zagadnień kryminalnych, przed któremi najzręczniejsi politycy stali zupełnie bezradnie Życie jego było istnym romansem. Kilkakrotnie już zwracano się do niego z prośbą, aby za odpowiedniem wynagrodzeniem napisał swoje pamiętniki, lub przynajmniej opisał niektóre swoje przygody. Wensley jednak stale odmawiał.

Być może, że teraz skorzysta z wolnego czasu i spisze swoje wspomnienia Powstałaby w ten sposób książka niezmiernie interesująca..

GWIAZDA ZE ZMARSZCZKAMI.

Ekran nie zdradzi ile lat mają artystki.

Jedną z najstarszych gwiazd filmowych, jest Mae Murray, która liczy lat 53, a grywa jeszcze ciągle role

młodych dziewcząt.

Mąż jej, książę Dawid Mdivani, szwagier Poli Negri, ma lat 24.

Mary Pickford, której specjalnością są role podlotków, osiągnęła 36 lat.

Norma Talmadge — lat 34, a siostra jej Konstancja Talmadge ma 28 lat.

Henny Porten liczy lat 42, Olga Czechowa przeszło 40 i ma już 18-letnią córkę.

Tak świeżo i młodo wyglądająca niemiecka aktorka filmowa Lil Dagover posiada 14-letnią córkę i

liczy lat 36.

Słynie ona, jako nadzwyczaj czuła matka.

Florence Vidor mą 35 lat, w tym samym wieku jest Pola Negri.

Gilda Gray — 39 lat. Glorja Svanson 34, Bessie Love 30, Liliana Gish 32, Vilma Banky 26, Mary Philbin 25, Betty Bronson 23, Dorothy Mackay 23.

Najmłodszą amerykańską gwiazdą filmową, jest Mary Osborne, która skończyła dopiero 18-tą wiosnę życia.

—×—

Żelazna mucha.

Wynalazek inżyniera.

Bardzo oryginalny samolot skonstruował inżynier francuski p. Kann.

Samolot ten podobny jest do

potwornie wielkiej muchy

posiada dwie pary skrzydeł poruszanych motorem w taki sam sposób, w jak poruszają się skrzydła owada.

Tak skonstruowany aparat może prawie prostopadle podnieść się z ziemi i niezwykle łatwo ląduje. Im większą osiąga szybkość, tem szybciej poruszają się skrzydła. Aparat pana Kann jest niewywrotny, a jedyną trudnością konstrukcyjną jest wynalezienie odpowiedniego materjału na budowę skrzydeł.

—×—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Mira Efros.
Teatr w ogrodzie Staszica: — Użyj waj póki czas.
Popularny: — Baron Kimel.
Teatr Letni (przy ul. Cegielnianej): — Księżna Czardasza.
Apollo: — Arlekinada życia.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Biała sonata.
Casino: — Przegrane życie.
Czary: — Piraci wielkiego miasta.
Pocz seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Poledynek.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Życie i przyszłość kobiety.
Grand Kino: — Nieludzki okup.
Luna: — Miłość dziewczyny.
Ludowy: — W obliczu śmierci.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł.
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac.
Oświatowy: — Ognia!
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Kajdany.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Niewolnica z Szanghaju.
Resursa: — Jego Ekscelencja postaniec.
Spółdzielnia: — Żywy trup.
Pocz seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Wodewil: — Aktorka.
Początek sansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:

Jutro: Weronice i Mikołajowi
Wschód słońca 3.25.
Zachód 19.57
Długość dnia 17.31.
Przybyło dnia 9.37.
Tydzień 28.

Niebezpiecznie.

Ona: — Dlaczego Pan nie został członkiem towarzystwa krematoryjnego?

On: — Jestem niestety alkoholikiem i dla niebezpieczeństwa eksplozji nie chcieli mnie przyjąć.

Lekarz dentysta

A. Szmukler

Główna 47

DOWRÓCIŁ.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej — „BAJKA" — Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej

Od wtorku dnia 2 lipca r. b.
Z tajników carskiej ochrany. Tragedja prawdziwej miłości p.t.

BIAŁA SONATA

W rolach głównych: VIVIAN GIBSON, WERNER PITRCHAU oraz WŁODZIMIERZ SOKOŁOW.
Po raz pierwszy w Łodzi!!!
Obraz ilustrowany specjalnie skonstruowanym podług ostatnich zdobyczy techniki aparatem radjokinematograficznym.
Początek codziennie o 4-30. W soboty, niedziele i święta od 3-ej po poł.
Doborowa orkiestra symfoniczna ściśle zastosowana do obrazu.

Uratowanie rozbitków.

Łódź ratunkowa odwozi owiniętych w koce rozbitków, wyłowionych z tonącego hydroplanu do brzegu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.